PONIEDZIAŁEK

PRZEGLĄD SPORTOWY

20 GROSZY (bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr. 93 (1101) DNIA 2 WRZEŚNIA 1935 ROKU ROK XV

Wielki mecz na stadjonie Wojska

Polska — Niemcy 6:10. Rotholc, Krzemiński i Chmielewski triumfują. Sędziowie krzywdza Polusa. 25.000 widzów

Świetna postawa kolarzy polskich w Berlinie



REPREZENTACJA POLSKI
Od lewej Choma, Chmielewski, Majchrzycki, Misiurewicz, Sipiński, Polus, Krzemiński, Rotholc i sędzia ringowy Zapłatka.



REPREZENTACJA NIEMIEC
Od prawej „Fuehrer" Ruediger, Runge, Jasper, Stein, Murach, Schmedes, Buettner, Rappsibler, Faerber i kapitan sportowy Gers tmann.

Wielkie wydarzenia sportowe mają w sobie coś fascynującego. Czasami poprostu niewiadomo dlaczego ledwie się zapowie termin jakichś zawodów, a już przez opinię przebiega jakby prąd elektryczny. Mówi się o takiej imprezie na całe tygodnie naprzód, interesują się nią ni ztego ni zowego laicy, ba — mało tego — zdecydowani wrogowie sportu kupują zawczasu bilety wstępu.

Prasie, temu czułemu kamertonowi każdej dziedziny życia w to graj. I oto w rezultacie widzimy imprezy bez precedensów, jak dla ostatnie mecze z Niemcami: w piłce nożnej i w boksie.

Mecz niedzielny — przyznać to trzeba otwarcie — był godny reklamy, która go poprzedziła. Jego wspaniała organizacja oraz ramy sportowe i widowiskowe stworzyły całość, którą określa się krótko dwoma słowami: wielki sport.

Jeśli chodzi o interesy czysto polskie, zabrakło w nim jednego tylko elementu: zwycięstwa naszych barw, czy choćby wyniku remisowego. Kto nie był na meczu, ten spewnością nie będzie sobie mógł nigdy wyobrazić, co za bezcenny kapitał dałoby zwycięstwo takie sportowi polskiemu.

Komu nie szkliły się łzy, gdy prawie trzydziestotysięczny tłum śpiewał podniośle hymn państwowy, kto nie słyszał huraganu braw, oklaskujących zwycięstwo Rotholca, Krzemińskiego i Majchrzyckiego, kto nie protestował razem ze wszystkimi przeciw niedającemu się wprost pojąć skrzywdzeniu Polusa, ten nigdy nie zrozumie, co za przepotężną bronią dla propagandy tężyzny fizycznej Narodu jest właśnie wielki sport.

Niestety, wielkie zwycięstwa, zwłaszcza zwycięstwa zespołowe, są dla nas chwilowo naogół jeszcze mirażami. Dopiero wprowadzana powoli, ale konsekwentnie reorganizacja sportu polskiego stworzyć powinna fundamenty pod triumfy, o które tak gorąco modliło się każde serce polskie na Stadjonie Wojska w ubiegłę niedzielę.

Ale triumfy te przyjść wreszcie muszą! Do tego potrzeba tylko dwu rzeczy: harmonijnej współpracy zespołowej władz sportowych od PUWF i ZZ poprzez związki i kluby aż do zawodników i stworzenia wypływającej już z tej współpracy bezpośrednio, odpowiedniej atmosfery.

Inne elementy są w naszem ręku: zapał, zaciętość, wola zwycięstwa — to nasze mocne atuty. Nawet z materjałem ludzkim nie jest najgorzej. Rzecz jasna, ogół zawodników trzeba dożywiać i dbać o usuwanie trosk ich życia codziennego, ale przy tem staraniu każdy przyzna, że trudno będzie na świecie znaleźć ludzi twardszych, niż nasz chłop, góral czy górnik.

Słowem — do góry uszy! Zaczynamy się systematycznie uczyć, bierzemy się do pracy spokojnej, przemyślanej, choć — nie taimy — ciężkiej. Osłodą w niej i bodźcem do coraz większych wysiłków, do zwiększenia tempa i wzmożenia wydajności w latach najbliższych muszą być chwilowo zwycięstwa indywidualne Vereyów, Walasiewiczówien, Kucharskich, Rotholców czy Chmielewskich. Potem przyjdą — tak upragnione — wielkie triumfy zespołowe.

Że mecz niedzielny był imprezą niezwykłą, świadczą o tem fakty. Oto w przedsprzedaży około tysiąc osób wpłaciło a conto biletów po 50 groszy. Biedacy — wysupłali ostatnią niklową monetę, aby zapewnić sobie tylko bytność na zawodach; w sobotę, po odebraniu pensyj, wszystkie bilety zostały wykupione.

W niedzielę publiczność zaczęła napływać na stadjon już w południe; o godz. 13-ej, a więc na sześć i pół godziny przed terminem spotkania na galerji było już dobre kilkaset osób.

I jeszcze jedno: mamy wrażenie, że frekwencja na meczu niedzielnym nie ma precedensów w boksie amatorskim całej kuli ziemskiej. Prawie trzydzieści tysięcy widzów, to przecież cyfra, której w ostatnich czasach nie wstydzą się już nawet menażerowie Schmelinga, Hamasa, czy Baera.

Porażka 6:10, poniesiona z pierwszem mocarstwem Europy w boksie amatorskim jest wynikiem, który przewijał się najczęściej w typowaniu tego spotkania. Dla Niemców wynik ten jest raczej zawodem: myśleli o 12:4, a nawet 14:2.

Co gorsze dla nich — stwierdzić należy, że mecz, biorąc ogólnie, wypadł równorzędnie i przy łucie szczęścia mógł się nawet skończyć naszą wygraną. Wystarczyło, aby przyznano zwycięstwo Polusowi, aby Majchrzycki, który na obozie oszczędzany w sparingach z patałachami raczej stracił formę fizyczną, niż zyskał, zremisował ze Steinem, a już mielibyśmy rezultat 9:7 na naszą korzyść.

Jeśli chodzi o zalety pięściarskie, to technicznie Niemcy niewątpliwie obniżyli swój lot, tak, że pod tym względem Polacy naogół dotrzymywali im wpełni kroku. Największym atutem naszych przeciwników była siła fizyczna i kondycja. Żywiołowy, prący naprzód, jak Enekes za swych najlepszych czasów, ale „dziki" Rappsilber, twardy jak krzemień Büttner., ważący każdy swój krok i cios Schmedes, potężny i opanowany Murach, niezmordowany Stein, długoręki Jasper czy Runge to wszystko chłopcy silni, wytrzymali, gotowi walczyć nie trzy, ale pięć i sześć rund.

Nie można tego, niestety, powiedzieć o wszystkich Polakach. Majchrzycki i Sipiński lepsi w pierwszej rundzie, potem gaśli z każdą minutą. Polus w trzeciej rundzie też był dobre zmęczony, a Misiurewicz, może więcej dzięki ciężkim ciosom Muracha, niż złej kondycji, z trudem trzymał się na nogach.

Taksamo, mamy wrażenie, że wytrzymałość na ciosy u Niemców była naogół stanowczo większa, niż u Polaków.

(Dalszy ciąg na str. 2-giej).



LENGYEL (Węgry)
pokazał wysoką klasę na 200 m.



KWIATY ZA ZWYCIĘSTWO
Prezes poznańskiego okręgu p. Szwarc wręcza triumfatorce Walasiewiczównie bukiet kwiatów; na prawo jej wielkie przeciwniczki Krauss i Dollinger.



PO REKORDZIE
Jarkuliszówna opuszcza pływalnię zadowolona.



POGROMCA KARLICZKA,
Niemiec Schumann, triumfator 100 mtr. nawznak.

CO WIDZIAŁO 25.000 WIDZÓW

WAGA MUSZA Rotholc (P) — Faerber (N). Już od pierwszej rundy zarysowuje się przewaga Polaka, który z zimną krwią kontruje zaciekłe, ale chaotyczne ataki Niemca.

Druga runda przynosi się ofensywą Niemca, który wchodzi w zwarcie, ale bije bardzo anemicznie. Replika Rotholca jest imponująca. Serja soczystych ciosów wstrząsa Niemcem do podstaw.

W ostatniem starciu Polak finiszuje z miejsca i rozbija Faerbera najkompletniej. Ten ostatni trzyma się kurczowo i tylko dzięki pobłażliwości sędziego Sängera unika nokautu. Miażdżące zwycięstwo Rotholca przyjmuje widownia z entuzjazmem.

WAGA KOGUCIA Krzemiński (P) — Rappsilber (N). Pomorzanin zgotował najmilszą chyba niespodziankę. Niemiec ruszył na niego, jak dzikie zwierzę; walił szeroko, jak cepem, pchał się i szarpał całem ciałem, chciał zmieść Polaka już w pierwszej minucie. Krzemiński jednak znalazł na to godną odpowiedź. Przyjmuje narzucony system walki, odgrywa się z wielką pasją i raz poraz pakuje niebezpieczne ciosy z lewej, wygrywając rundę.

W drugiem starciu Polak przechodzi już do ataku, który powiększa jego przewagę. Rappsilber lepszy jest w zwarciu. Polak zbiera punkty z dystansu. Obopólne szamotanie kończy tę remisową rundę.

W ostatniem starciu obaj są już zupełnie bez sił. Polak odrabia wiele terenu, nie wystarcza to jednak do zwycięstwa, które przyznają mu sędziowie. Krzemiński był może o cień lepszy, ale jednak remis uważalibyśmy za rozstrzygnięcie sprawiedliwsze.

WAGA PIÓRKOWA Polus (P) — Büttner II (N). Sędziowie spotkania — Wegler Farago i Czech Loch najwidoczniej stracili rozum. Nie mogło im się w głowie pomieścić trzecie z rzędu zwycięstwo Polski, zwycięstwo, wywalczone najczyściej w świecie wspaniałą taktyką i wielkiemi umiejętnościami bokserskiemi — i skrzywdzili Polusa.

I tutaj znowu zobaczyliśmy nowy styl niemiecki — dziki atak, poparty wspaniałą kondycją fizyczną. Polus po pierwszej chwili zaskoczenia opanowuje się całkowicie, zaczyna skutecznie kontrować każdy atak i blokować szerokie uderzenia przeciwnika.

Polak w drugiej rundzie jest już bezspornym panem sytuacji. Jego wejście w akcję jest zawsze skuteczne, celne kontry co chwila lądują na fizjonomji Büttnera.

Pod koniec walki na ringu jest tylko jeden bokser — Polus. Niemiec występuje w roli ślepo miotającego się rapsanika.

Zwycięzcą ogłoszono Büttnera. Sędziowie położyli na papierze pięściarza, który wygrał walkę pewnie, czysto i w stylu klasycznym. Głośny protest widowni, zajadły, burzliwy i długo nie ustający, na nic się już nie zdał.

WAGA LEKKA Sipiński (P) — Schmedes (N). W tej walce ujrzeliśmy boks w dobrem wydaniu. Z obu stron znakomita technika, wielka przytomność i celowość każdego posunięcia. Szkoda, że zbyteczne faule Niemca popsuły to piękne widowisko.

Pierwsza runda mija bezbarwnie. Obaj pięściarze walczą z wielką rezerwą. Sipiński idzie naprzód śmiało i kilkakrotnie trafia bardzo celnie ale... i bardzo też słabo.

W drugiem starciu Schmedes idzie do zwarcia. Polak trzyma się dzielnie, ale powoli zarysowuje się przewaga Schmedesa, który góruje przedewszystkiem wielką szybkością zarówno decyzji, jak i wykonania ataku.

W ostatniem starciu Schmedes otrzymuje ostrzeżenie za stałe uderzanie głową, które stosuje z pełną premedytacją. Finisz Niemca przynosi mu zwycięstwo, niesmacznie wprawdzie, ale zasłużone.

WAGA PÓŁŚREDNIA Misiurewicz (P) — Murach (N). Niemiec walczy z prawej gardy, ale w sposób podobny jak Polak. Z ciągłej wymiany ciosów zwycięzcą wyjść musiał zawodnik silniejszy i wytrzymalszy, a ta dysproporcja, na niekorzyść Polaka, była olbrzymia. Na dodatek Niemiec bił serjami na które Misiurewicz odpowiadał tylko pojedyńczemi uderzeniami, które mimo całej swej dynamiki nie czyniły na Murachu żadnego prawie wrażenia.

Raz tylko w pierwszej rundzie ugięły się nogi pod Niemcem, kiedy Misiurewicz trafił go w szczękę suchym swingiem. Potem Polak zaczyna już słabnąć w oczach. Murach idzie naprzód, jak maszyna i rozbija Misiurewicza coraz skuteczniej.

Ostatnie starcie, to już tylko polowanie na nokaut. Misiurewicz słania się, chwyta za liny, nawet za nogi Muracha. Dramatyczna obrona Polaka w beznadziejnej klamrze rękawic kończy tę nierówną walkę.

WAGA ŚREDNIA: Majchrzycki (P) — Stein (N). Po pierwszej rundzie byliśmy pewni zwycięstwa. Wspaniałe side stepy i celne kontry unieszkodliwiają zupełnie pasję Niemca. Majchrzycki panuje niepodzielnie, bije celnie i przytomnie, jest pięściarzem o klasę lepszym. Stein idzie ślepo naprzód i raz poraz trafia w próżnię.

Załamanie się Polaka przyszło nadspodziewanie szybko. Już w drugiej rundzie zaczyna on przegrywać zwarcia, które przedtem dawały mu najwięcej punktów. Punktuje jednak dobrze na dystans, nie tracąc zdobytego terenu.

W ostatniem starciu siła Steina przełamała jednak gruntownie precyzyjną obronę Polaka. Po jednem uderzeniu Majchrzycki jest groggy i choć przetrzymuje dzielnie chwilę słabości, słabnie tak dalece, że Niemiec nietylko wyrównuje, ale i uzyskuje ostateczne zwycięstwo.

WAGA PÓŁCIĘŻKA: Chmielewski (P) — Jasper (N).

Chmielewski, o głowę niższy od rosłego Niemca, ruszył do walki po zwycięstwo. Nie uląkł się miażdżącej siły uderzeń Niemca i po długiej chwili wyczekiwania rusza naprzód, jak tygrys i już pierwszym ciosem zatrząsł niemieckim wielkoludem.

Pozostałe rundy mają podobny przebieg. Niemiec wali się naprzód całem ciałem, ale straszne ciosy Polaka osadzają go w miejscu. Zwarcia wygrywa Niemiec, ale Chmielewski odpłaca mu wszystko z nawiązką taką porcją, że Jasper zaczyna padać na liny i tylko kurczowemi klinczami ratuje się od nokautu. Niemiec szarpie się, uderza nawet w zwarciu kolanem, ale finisz Polaka, choć już porbawiony pierwotnej skuteczności — deklasuje Jaspera najzupełniej.

Chmielewski był bezwątpienia bohaterem spotkania i w pełni zasłużył na żywiołową owację.

WAGA CIĘŻKA: Choma (P) — Runge (N). Walka bez historji. Polak uczynił wprawdzie wielkie postępy, ale nadal nie jest jeszcze bokserem. Tylko dzięki bawolej sile przetrwał na nogach po klasycznem lanie, jakie odebrał z rąk Niemca. Musimy go podziwiać, że w tej ciężkiej operacji potrafił nawet parę razy dosięgnąć Niemca.

W ostatniej rundzie Choma rusza już do beznadziejnej ucieczki, odwraca się tyłem i nawet zapoznaje się z deskami. Zupełnie nieprzytomny kończy walkę, w której służył za worek treningowy dla Rungego.

Przegraliśmy zatem 6:10.

W. Trojanowski.

(Dokończenie sprawozdania ze str. 1-ej)

Na piątek z naszych egzaminów zdało trzech: Rotholc, Polus i Chmielewski. Rotholc rozegrał bodaj że najlepszy mecz swego życia i starł Faerbera na proch. Górował nad nim fizycznie siłą i celnością ciosu,,, unikami i nawet szybkością.

Polus postarał się o zapewnienie sobie przewagi dzięki punktowaniu i uników, zwłaszcza w pierwszych dwu rundach. Niestety, cios jego nie robi na przeciwniku żadnego wrażenia.

Bohaterem meczu był niewątpliwie Chmielewski. Łodzianin nie mógł się chyba postarać o piękniejszy rewanż za zeszłoroczne mistrzostwa Polski nad Majchrzyckim, jak w tem pośredniem zmierzeniu sił. Rewanż wypadł tem okazalej, że Chmielewski walczył o kategorję wyżej, niż zazwyczaj, że dawał Jasperowi 4 klg. różnicy wagi i dobre kilka centymetrów długości rąk. A jednak wygrał i to wygrał porywająco, podczas gdy Majchrzycki został wyraźnie pokonany.

Publiczność oceniła to w sposób należyty; entuzjazm, jaki zapanował na widowni po obwieszczeniu zwycięstwa łodzianina, był zapłatą płynącą ze wszystkich serc — naprawdę bezcenną.

Krzemiński — zdaniem naszem — zasłużył tylko na remis. Czeka go jeszcze conajmniej rok ciężkiej pracy, aby stać się pełnowartościowym pięściarzem. Brak prawej, sygnalizowanie ciosów lewą, nieużywanie prostych — oto największe jego wady.

Sipiński zawiódł nie jako indywidualność, ale przedewszystkiem jako typ boksera. Jest wolny, bez ciosu i bojowości, a nie posiada destrukcyjnej pracy Seweryniaka.

Miusiurewicz zbyt wiele liczy na swą prawą, a za mało umie w zwarciu i w unikach.

Majchrzycki to Sipiński w lepszem wydaniu. Brak ciosu własnego z jednej strony, a odporności na ciosy pracownika z drugiej — oto największe jego wady.

Choma to prymityw, z którego, zdaniem naszem, nie będziemy mieli pociechy.

Pod jednym względem Polacy górowali zdecydowanie nad Niemcami: walki fair i pełnej dżentelmenerji.

Moment to bardzo ważny; tem ważniejszy, że, jak wiemy, pięściarze Rzeszy otrzymali od ambasadora v. Moltkego specjalne pismo, nawołujące do specjalnego zwrócenia na ten moment uwagi.

Reasumując — mecz pięściarski Polska — Niemcy dał nam wielki sukces organizacyjny i propagandowy, dał pieniądze P. Z. B., dał wreszcie Polsce trzech poważnych kandydatów pięściarskich na Olimpiadę w Berlinie: Rotholca, Polusa i Chmielewskiego. I to jest niewątpliwie największym jego sukcesem.

Inż. Jerzy Grabowski.

Turniej tenisowy „młodych"

Turniej o mistrzostwo młodych już w piątek był zaawansowany. Zakończono rozgrywki grupowe, z których wyłowiono najlepszych i dopuszczono zeszłorocznych konkurentów.

Zwracamy tu uwagę, że w towarzystwo męskie dostała się jedna dziewczyna — Klimaszewska, która szczęśliwie przebrnęła przez eliminacje.

Klimaszewska jest wdzięcznym materjałem: ma zupełnie dobre zadatki techniczne, ale musi nagwałt zmienić system serwowania „od dołu".

Należałoby się jednak zastanowić, czy słuszne jest, aby turniej młodych odbywał się systemem koedukacyjnym. Gra z chłopcami może odstraszyć nawet odważne dziewczyny.

W sobotę doprowadzono turniej do gier ćwierćfinałowych. Tu pewną niespodzianką było wyeliminowanie braci Staniszewskich, z których obaj mają dobre warunki. Również przepadł Mańkowski, który wybił się ponad przeciętny poziom.

Wogóle pula finałowa zadokumentowała przewagę chłopców, którzy poprzedniego roku brali udział w turnieju i wygrywali przedewszystkiem dzięki większej rutynie.

Tak więc w ćwierćfinałach Biechowski pokonał nowicjusza S. Staniszewskiego 6:4, 6:3, Strzelecki—Kurka 6:2, 6:1, Landenberger — A. Staniszewskiego 6:1, 6:2 i Łępkowski — Bujnickiego.

W grze podwójnej stanęło 13 par, które rozdzielono na trzy grupy. Przez eliminacje przeszły trzy pary: Landenberger — Łepkowski, Strzelecki — Domachowski i bracia Staniszewscy, którzy między sobą rozegrają finał systemem punktowym.

Nieźle się tu reprezentują Staniszewscy, którzy wykazują tendencje do zgrania.

Mecz o puhar dyr. Regulskiego zakończył się zasłużonem zwycięstwem Strzeleckiego. Rano rozegrano półfinały, które dały następujące rezultaty: Strzelecki — Ladenberger 6:4, 4:6, 6:4 i Piechocki — Bujnicki 6:3, 3:6, 6:4.

Finał rozegrał się między Strzeleckim z Warszawy i Piechockim z Bydgoszczy i stał na stosunkowo wysokim poziomie. Obaj gracze nie zademonstrowali wprawdzie takiej regularności i techniki, jaką w ubiegłym roku pokazał Ksawery Tłoczyński i Gotschalk, ale zato pod względem taktycznym mecz rozegrano bez zarzutu. Tak więc obaj ściągali się często do siatki i nieźle mijali lub smeczowali.

Obaj młodzieńcy również atakowali przy siatce i tu okazał się dużo pewniejszy Strzelecki, który poprawił sobie smecz. Mocniejszy fizycznie Strzelecki miał dłuższe piłki niż Piechocki.

Piechocki o bardzo drobnej budowie wykazał w grze dużo myśli i chytrości, szkoda tylko, że nie umie się zachować jak sportowiec, gdyż po zawodach nie podał ręki (!) Strzeleckiemu, co zrobiło bardzo przykre wrażenie. Wygrał Strzelecki 6:3, 4:6, 6:2.

Trzecie miejsce zajął Bujnicki z Kalisza, bijąc w rozgrywce Ladenbergera z Małopolski 6:0, 3:6, 6:2. Styl meczu na dużo niższym poziomie. Lawenberger nie zrobił postępów od zeszłego roku a Bujnicki ma zupełnie nieprawidłowe uderzenie i zmanierowany jest ciągłem podcinaniem piłek.

W puli finałowej gry podwójnej rezultat był następujący: Ladenberger, Łepkowski — Strzelecki, Domachowski 6:2, 6:2, bracia Staniszewscy — Strzelecki, Domachowski 6:3, 6:3. Strzelecki, Domachowski 6:3, 6:3. W finale bracia Staniszewscy uzyskali z Ladenbergerem i Łepkowskim 6:8, 6:4, 5:5. Wskutek ciemności mecz przerwano, a pierwsi wylosowali Ladenberger i Łepkowski.

Majewski mistrzem Bydgoszczy

BYDGOSZCZ, 1.9. — Tel. wł. — W sobotę, w międzynarodowych rozgrywkach tenisowych o mistrzostwo m. Bydgoszczy padły następujące ciekawsze wyniki:

W grze pojedyńczej juniorów do finału doszli: Połoński z Bydgoszczy i Ks. Tłoczyński z Poznania. W grze podwójnej juniorów do finału zakwalifikowali się para bydgosko-warszawska Stęszewski — Landau i Tłoczyński K. — Połoński. W półfinale gry pojedyńczej pań Jędrzejowska pokonała Wartallę z Królewca 6:0, 6:0.

Ćwierćfinały gry podwójnej pań: Jędrzejowska — Bielawska pokonały parę sopocko - bydgoską Kuttenkeuler — Siodówna 6:0, 6:1. Jaśkowiakówna (Poznań), Neumanówna (Warszawa) pokonały parę Szwarc — Wartalla z Królewca 6:3, 6:4.

Ćwierćfinały gry pojedyńczej panów: Mackiewicz (Bydgoszcz) — Dawid (Królewiec) 7:9, 6:1, 6:2. Neiss (Królewiec) — Daheim (Bydg.) 6:2, 6:8, 6:2. Majewski — Stęszewski 6:1, 6:3. W półfinale gry podwójnej panów para Bratek — Majewski wygrali z parą Klein — Grey (Królewiec) 6:1, 6:2.

BYDGOSZCZ, 1. 9. W dniu dzisiejszym zakończony został turniej tenisowy o mistrzostwo miasta Budgoszczy. Wyniki finałowe są następujące: w pojedyńczej grze panów zwyciężył Majewski, bijąc Bratka w stosunku 6:2, 6:3, 6:4. Finał gier pojedyńczych pań wygrała z zupełną łatwością Jędrzejowska, bijąc bydgoszczankę Głowacką 6:0, 6:1. Gra podwójna panów nie została dokończona spowodu ciemności, a grę podwójną pań wygrała para Jędrzejowska, Bielawska, bijąc Jaśkowiakównę, Neumanównę 6:1, 6:1.

Pierwsze miejsce w turnieju dla juniorów zdobył Ksawery Tłoczyński, który pokonał w finale Połońskiego (Bydgoszcz) 6:4, 6:3.

ZWYCIĘSTWA WITTMANA W BERLINIE

BERLIN, 1.9. — Tel. wł. — Na międzynarodowym turnieju tenisowym Barkochby w Berlinie Wittman odniósł szereg sukcesów, bijąc kolejno Pollacka 6:0, 6:0, Druckera 6:0, 6:1, Sandheima 6:0, 6:1, Buchwaltera 6:3, 6:3. Wittman zakwalifikował się do finału, w którym walczyć będzie z Jugosłowianinem Danzigiem.

W grze podwójnej Wittman grając z Lieberem pokonał parę Gotthielf — Pollack 6:0, 6:1, kwalifikując się do półfinału.

W grze mieszanej Wittman grając z Wittner zakwalifikował się również do półfinału po zwycięstwie w ćwierćfinale nad parą Jacob — Lichtenstein 6:1, 6:1.

REKORD WALASIEWICZÓWNY POBITY

NOWY JORK, 1.9. — Tel. wł. — W Toronto 17-letnia Helen Stephens przebiegła 220 y. w 23.9, bijąc rekord Walasiewiczówny, ustanowiony 10-go czerwca w Kanzas City o 0.4 sek.

Piłkarstwo warszawskie

Mecze o mistrzostwo piłkarskie kl. A rozegrane w Warszawie przyniosły następujące wyniki:

ZNICZ — CZARNI 4:1 (4:1). Drużyna pruszkowska odniosła zasłużone zwycięstwo. Czarni którzy się cudem uratowali od spadku z kl. A nie byli groźnym przeciwnikiem. Bramki dla Znicza strzelili: Roszkowski (2), Grzela i Biernak, dla Czarnych honorowy punkt strzelił: Nusbaum. Sędzia p. Kruk.

TUR (WISŁA) — GWIAZDA 2:0 (2:0). Gwiazda, która wystąpiła bez swych najlepszych piłkarzy: Szulingera, Freimana i Gruszki przegrała zasłużenie. Benjaminkiem kl. A w Podokręgu Robotniczym w meczu z Gwiazdą grał bardzo ambitnie i skutecznie. Przy większym szczęściu mógł nawet strzelić jeszcze trzy bramki. Obie bramki dla Turu strzelił Paciorkowski.

PZL — KPW ORZEŁ 8:1 (1:1). PZL rozgromił Orzeł w bardzo wysokim stosunku. Do przerwy Orzeł jeszcze dotrzymuje kroku, po przerwie Orlęta opadają zupełnie z sił. Bramki dla PZL strzelili: Baraczewski (5), Bilewicz (3), dla Orła jedyną bramkę zdobył Pęciński. Sędziował p. Finkielsztejn.

PWATT — BZURA (CHODAKÓW) 3:1 (0:0). PWATT wystąpił bez Wójcika i Żakowskiego. Bzura grała bardzo chaotycznie, bez walorów bojowych, jakiemi rozporządza na własnym boisku w Chodakowie. Bramki dla PWATT strzelili Major, Wróbel i Zacharjadże, dla Bzury bramka padła z zamieszania podbramkowego.

WARSZAWIANKA — LEGJA 3:0. Legja mało widocznie przywiązuje do tegorocznych rozgrywek o mistrzostwo kl. A WOZPN, skoro już po raz drugi w turze jesiennej oddaje punkty walkowerem. Warszawianka bez bólu zdobyła dwa cenne punkty.

HURAGAN (WOŁOMIN) — FORT BEMA 4:3 (2:1). Huragan tem zwycięstwem uzyskał awans do A klasy. Tak więc teraz w A klasie WOZPN są 3 drużyny z poza Warszawy: Burza (Chodaków), Pogoń (Grodzisk) no i Huragan z Wołomina.

W Forcie Bema kompletnie zawiodła pomoc. Bramki dla Huraganu strzelili: Ciszewski (3) i Szymborski jedną, dla Fortu Bema: Konlendarczyk, Dmoch i Tudyka.

MECZE TOWARZYSKIE W PIŁCE NOŻNEJ ROZEGRANE W WARSZAWIE przyniosły następujące wyniki: Hapoel — Elektryczność 3:0 (1:0). Hapoel bez wysiłku pokonał Elektryczność. Bramki dla Hapoelu strzelili: Kaufman, Szlozbeitel i Gelbart. Sędzia p. por Katliński. Skra — Drukarz 3:2 (2:1). Obie drużyny wystąpiły w mocno osłabionych składach. Bramki dla Skry strzelili: Burzyński, Smosarski I, Janusz, dla Drukarza: Jagiełło i Łuczak.

K. S. IKAR nowozałożona drużyna pokonała Glowie w rozgrywkach o mistrz. kl. C w stos. 4:1 (2:1). Wyróżnili się obrońcy i środkowy napadu. Sędziował p. Wiśniewski.

MECZ LEKKOATLETYCZNY PANÓW SKRA — MAKABI o drużynowe mistrzostwo kl. B rozegrany na boisku Skry zakończył się wynikiem 64:52 dla gospodarzy. W ramach tych zawodów Mulak w biegu na 800 mtr. uzyskując 1:58,4.

ORKAN — POGOŃ (GRODZISK) 6:3 (2:3). Mecz rozegrany w Grodzisku zakończył się zwycięstwem drużyny warszawskiej. Bramki dla Orkanu strzelili: Ogrodziński, Jung po 2, Wesołowski i Kosiński, dla Pogoni: Opaliński (2) i Dyliński. Sędziował dobrze p. B. Anker.

Polonia w składzie ligowym bawiła w Grójcu, gdzie wobec 2000 widzów pokonała reprezentację miasta w stosunku 5:2 (2:0). Bramki strzelili Puchniarz 2 (w tem jedną z karnego), Ciszewski, Selchter i Bułanow III, dla pokonanych Pyłkowski (2). Gra była interesująca. Sędziował słabo p. Hirsz.

KS Okęcianka — KS Błonie 0:0. Mecz o mistrz. kl. C. Przewaga Okęcianki.

SOSNOWIEC, 1. 9. — Tel. wł. — W Sosnowcu odbył się szosowy wyścig kolarski TS Unja. W klasie A (100 klm.) wyniki były następujące: 1) Ryś 3:17:43.3, 2) Wygięda (St) 3:17:43.4, 3) Kaczmarczyk (Unja) 3:28. Kl. B (150 klm.): 1) Migas (Unja) 1:36:36.2, 2) Balard (St) 1:36:38.6, 3) Karwat (St) 1:36:42,2.

Maraton łodzi motorowych

Jesienne wyścigi ślizgowców z silnikami przyczepnemi rozegrane w niedzielę na trasie Warszawa — Świder — Warszawa (50 klm.) były imprezą pod każdym względem udaną. Na starcie stanęli najlepsi zawodnicy stolicy.

Jak to zwykle bywa z zawodami, rozgrywanemi na Wiśle, największą przeszkodę stanowią kajakowcy.

Trasa wyścigu tym razem była ciężka. Zawodnicy natrafiali często na mieliznę, tak że trasa przedłużyła się o dobre 12 kilometrów i w rezultacie zamiast 50 klm. wynosiła ok. 62 do 65 klm.

Wśród 18 łodzi, które stanęły do zawodów jedna była z silnikiem przyczepnym polskiego wyrobu SS15. Jechał na niej Lisowski (AZS). Nie mieliśmy jednak sposobności sprawdzić jakości tego motoru, gdyż zawodnik A. Z. S. z powodu braku treningu, wyścigu nie ukończył.

Z 18 łodzi we wszystkich konkurencjach tylko 13 ukończyło wyścig. Start i meta była na przystani AZS.

Wszyscy bez wyjątku zawodnicy, którzy brali udział w tych zawodach zaprezentowali się z najlepszej strony, wykazując duże opanowanie i wielki spokój przy prowadzeniu swych łodzi.

Zawodnicy AZS, którzy startowali w wyścigu ślizgowców jechali na łodziach zrobionych w warsztatach A. Z. S.

Wyniki zawodów były następujące:

Kategorja turystyczna kl. A: 1) kpt. Knapik (Ofic. Yacht Klub) 1 g. 31 m. 08 sk., 2) Zubrzycki (Ofic. Yacht Klub) 2 g. 16 m. 03 s.

Kategoraj turystyczna kl. B: 1) Danielewicz (AZS) 59 m. 01 s., 2) Majewski (Liga M. i K.) 1 g. 01 m. 26.7 s., 3) Batycki (Ofic. Yacht Klub) 1 g. 3 m. 13.2 s.

Kategorja turystyczna kl. C I: 1) Danielewicz (AZS) 50 m. 11.4 s., 2) Staszewski (Ofic. Yacht Klub) 1 g. 17.36 s.

Kategorja turystyczna kl. C II: 1) Majewski (Żuaw) 1 g. 5 m. 48.6 s., 2) mjr. Dymsza (Ofic. Yacht Klub) 1 g. 20.45 s.

Kategorja wyścigowa kl. B: 1) por. Pawełek (AZS) 1 g. 21.22. Czas ten jest słaby.

Wskutek wielkiej mielizny por. Pawełek miał podczas tego wyścigu aż 3 postoje. Inż. Gałecki z AZS predestynowany na zwycięzcę tej konkurencji z powodu wytopienia tłoku zmuszony był wycofać się z wyścigu.

Ostatni punkt programu stanowił wyścig w kategorji wyścigowej kl. C. Niestety nie przyniósł on spodziewanych wyników. Faworyt tego biegu inż. Kołodziejski w b. dobrym czasie pokrył prawie że całą przestrzeń. Półtora kilometra przed metą rozpoczął finiszować, wskutek zbyt brawurowej jazdy wywrócił się i wyścigu nie ukończył.

Również drugi uczestnik kpt. Jesionek nie ukończył biegu z powodu urwania się karburatora.

Zawody trwały 3 godziny i zgromadziły bardzo dużo widzów po obu brzegach.

Komisarzem zawodów był p. Pertkiewicz. Organizacja, która spoczywała w rękach AZS bez zarzutu.

Rewelacyjna gra
piłkarzy sowieckich w Paryżu

Koła piłkarskie Paryża spotkała ub. czwartku nielada niespodzianka! Red Star-Olympique, korzystając z pobytu piłkarzy sowieckich we Francji z okazji uroczystości sportu robotniczego, uzyskał zezwolenie na rozegranie meczu z reprezentacją Ukrainy.

Red Star nie należy wprawdzie do najsilniejszych drużyn zawodowych swego kraju reprezentuje jednak dobrą klasę, to też liczono się z pewną porażką piłkarzy rosyjskich. Tymczasem piłkarze sowieccy zademonstrowali grę w najczystszym szkockim stylu, bawili się z przeciwnikiem w kotka i myszkę i wygrali ostatecznie 6:1 (4:0)!

Cechą charakterystyczną reprezentacji ukraińskiej był typowy, płaski, krótki passing, kombinacja trójkowa — jednem słowem system Sparty czy M.T.K. z roku 1922!

Na dzisiejsze pojęcia jest to styl przestarzały nienmiej jednak wymagający świetnej techniki, a pod tym względem goście rosyjscy dominowali bezapelacyjnie na boisku i to było może największą niespodzianką! Mimo „staromodnej szkoły" występ piłkarzy sowieckich spotkał się zarówno ze strony 15.000 widzów, jak i fachowej krytyki z pełnem uznaniem i prasa sportowa poważnie się zastanawia czy Rosja wstąpiwszy do FIFA nie byłaby bardzo poważnym partnerem w spotkaniach międzypaństwowych.

Telefonem z całego kraju

W Katowicach wobec 2500 widzów został rozegrany pierwszy w tym sezonie międzynarodowy turniej bokserów zawodowych.

W pierwszej walce w wadze półciężkiej wystąpił po raz pierwszy w roli zawodowca Jóźkowiak. Spotkał się on z Niesobskim, bijąc go w pierwszem starciu przez techn. k. o.

W wadze piórkowej Bogatke (Niemcy) walczył przez 8 rund z Wrazidło. Wrazidło był zdecydowanie lepszy i wygrał wysoko na punkty.

W wadze półśredniej Biewald (Niemcy) walczył z Wójcikiem (Polska). Wójcik miał od samego początku zdecydowaną przewagę i wygrał wysoko na punkty.

W wadze średniej wystąpił Benny Singer przeciwko Niemcowi Sobbotke. Walka zakończyła się już w drugiej rundzie zwycięstwem Singera przez techniczny k. o., przyczem okazało się, że Sobottke nie ma najmniejszego pojęcia o boksie.

W ostatniej walce spotkał się wielokrotny mistrz Polski Górny z Bartneck (Niemcy). Górny walczył bardzo słabo i przegrał mecz wysoko na punkty.

KRAKÓW, 1. 9. Tel. wł. Rozgrywki piłkarskie o wejście do klasy A, zostały dziś zakończone. Zaszczytny awans przypadł w udziale Fabłokowi z Chrzanowa. W rozgrywkach kwalifikacyjnych z udziałem pięciu drużyn, równą ilość punktów uzyskał Fablok i Metal z Tarnowa. W decydującem spotkaniu Fablok wygrał w stosunku 5:0. Bramki dla zwycięzców strzelili: Rusin i Wójtowicz po dwie, Madej jedną. Sędzia p. Heitner. W rozgrywkach o wejście do klasy B prowadzi zdecydowanie Wolania.

KRAKÓW, 1. 9. Tel. wł. Błyskawiczny turniej piłkarski Sparty o mistrzostwo Krakowa zakończył się zwycięstwem Grzegórzeckiego. Drugie, trzecie i czwarte miejsce zdobyły Nadwiślan, Rakowiczanka i Sparta.

KRAKÓW, 1. 9. Tel. wł. W spotkaniach towarzyskich Makkabi zremisowała z Olszą 3:3. Wisła zasilona graczami ligowymi, wygrała z Orlętami 6:4.

KRAKÓW, 1. 9. W Krakowie rozpoczęły się dzisiaj mistrzostwa okręgowe klasy A w szczypiorniaku. W pierwszych spotkaniach zwyciężyli faworyci. Garbarnia wygrała z Cracovią 4:2, Makkabi z Wawelem 3:2, Sokół z Polonią 6:2. W mistrzostwie koszykówki kobiecej Cracovia wygrała z Makkabi 3:0.

WILNO, 1. 9. Tel. wł. W Wilnie odbyły się doroczne międzyklubowe regaty wioślarskie na Willi o mistrzostwo Wilna.

Wyniki techniczne były następujące: 4-ki półwyścigowe AZS (Wilno) w czasie 6.58; 4-ki WKS (Grodno) 6:46.7; 1-ki młodszych — Kaczyński WKS Śmigły 7:06.5; 4-ki półwyścigowe pań — Wileńskie Tow. Wioślarskie. 4-ki nowicjuszów — WKS Śmigły 6:20.6; 4-ki półwyścigowe młodszych — AZS (Wilno). Kilka pozostałych biegów wygrano walkowerem. M. in. startowała mistrzyni Polski w jedynkach p. Plewakowa.

BIEG KOLARSKI SZLAKIEM WYBRZEŻA MORSKIEGO.

GDYNIA, 1. 9. Bieg kolarski szlakiem wybrzeża morskiego, zorganizowany przez sekcję kolarską Związku Strzeleckiego w Gdyni, zgromadził 35 zawodników z Gdańska, Gdyni, Starogardu, Grudziądza, Bydgoszczy, Wejherowa itd. Dystans wyścigu wynosił 108 km. Trasa prowadziła z Gdyni przez Puck do Jastrzębiej Góry i spowrotem. Zwyciężył Walkowiak (Gedania) w czasie 3:20 min. 2) Richter (Bydgoszcz) 3:23, 3) Sobiniak (Grudziądz) 3:25, 4) Kirsch (Ged.) 3:31:05, 5) Wójcicki (Związek Strzel. Gdynia) 3:36:05.

ZAWODY NA DYNASACH

Na Dynasach odbyły się w sobotę wieczorem przy pięknej pogodzie bardzo interesujące zawody motocyklowe i za prowadzeniem motorów.

Przebieg pierwszy motocyklistów zakończył się tragicznie. Po dwu okrążeniach, maszyna Styczyńskiego zarzuciła, zrzucając jeźdźca. Motor stanął wpoprzek toru tak, że nadjeżdżający Sikorski wpadł na maszynę i wyleciał na tor, raniąc się ciężko. W stanie groźnym przewieziono go do szpitala.

Spowodu tragicznego wypadku, zawody motocyklowe zostały przerwane.

Wyścig długodystansowy za prowadzeniem krótkich motorów został rozegrany w dwu przedbiegach.

Przedbieg pierwszy na 15 klm. zwyciężył w pięknym stylu Popończyk 15:31, przeciętnie około 60 klm. na godzinę. Stahl był drugim o 15 mtr.

W drugim przedbiegu na 15 klm. pierwsze miejsce zajął Fajge w czasie 15:24, 2) Olecki o okrążenie w tyle, 3) Włodarczyk o półtora okrążenia w tyle.

Finał na 30 klm. był bardzo emocjonujący. W rezulacie pierwsze miejsce zajął Popończyk za leaderem Podgórskim w czasie 32:01,4 sek., mając za sobą o 80 mtr. Stahla za leaderem Wiśniewskim. Trzecie miejsce zajął Włodarczyk za Piwnikiewiczem o 2 okrążenia, 4) Olecki za leaderem Stefanowiczem o 6 okrążeń w tyle.

ANGIELKI BIJĄ POLKI

Finałowy mecz o mistrzostwo świata w łucznictwie pomiędzy drużynami pań Polski i Anglji, zakończył się zwycięstwem Anglji, która w ten sposób zdobyła tytuł mistrza świata w łucznictwie. Polska, jak wiadomo, zdobyła mistrzostwo świata w trójboju krótkodystansowym, a Anglja w trójboju długodystansowym. Mecz pomiędzy temi dwiema drużynami miał zadecydować, która z tych drużyn zdobędzie ogólny tytuł mistrza świata.

Na kongresie Międzynarodowej Federacji Łuczniczej w Brukseli wybrano prezesem na dalsze trzy lata Polaka Pierzchałę.

KONIEC HIPPIKI W RYDZE.

W niedzielę zakończyły się 8-me Międzynarodowe Konkursy Hippiczne.

W biegu o nagrodę prezydenta republiki Łotewskiej zwyciężył Niemiec Temme na koniu Egli przed Łotyszem Broksem na polskim koniu Namels (dawny Owoc). Z Polaków trzecie miejsce zajął por. Komorowski na Zbóju, a 4-te Biliński na Rabusiu.

Bieg pocieszenia wygrał Niemiec Sastrow na koniu Christela. Z Polaków por. Komorowski na Zapale zajął 5-te miejsce, a Mosakowski na Wenecji i Savannah trzecie i siódme miejsce.

POLACY W BIEGU DOOKOŁA RUMUNJI

W czwartek w biegu kolarskim dookoła Rumunji zawodnicy mieli odpoczynek. W piątek odbył się piąty etap na odcinku Arad-Oradea, dystans 120 klm. Pierwsze miejsce zajęli Polacy Daniel, Lipiński i Gragac, którzy przyszli do mety w identycznym czasie 4:31:20 sek.

Po pięciu etapach w klasyfikacji indywidualnej prowadzi Jugosłowianin Gragac z wynikiem 26.06.51 sek., drugim jest Jugosłowianin Davidovic — 26:22:23 sek., trzeci — Mormoca (Rumunja) 26:25:45 sek. Na czwartem miejscu — Daniel 26:26:01 sek. Lipiński jest 10-ty.

W klasyfikacji drużynowej prowadzi Jugosławja 82:14:08 sek., 2) Rumunja — 83:17:26 sek., 3) Polska — 86:26:01 sek., 4) Turcja.

Finisz kolarzy polskich w Berlinie

Tylko o 37 minut jesteśmy gorsi od Niemców



NA STARCIE W POZNANIU
Kolarze zaczynają ostatni etap na ziemi polskiej.

BERLIN, 1.9. — Tel. wł. — Wracamy z mety 822-kilometrowego wyścigu. Przed chwilą drużyny obu państw przedefilowały przez stadjon pocztowy i zaprezentowały się lekkoatletom 5 mocarstw oraz 40-tysięcznej publiczności. Dokoła nas wibrują jeszcze oklaski tłumów, unosi się atmosfera entuzjazmu, tkwią wyciągnięte w hołdzie ręce.

Wyścig Warszawa — Berlin został przez nas przegrany po raz drugi. I w tym roku, jak w zeszłym, dostaliśmy w skórę od szosowców Rzeszy. Ale tym razem przegraliśmy w okolicznościach odmiennych. Przed rokiem tylko jeden etap stał się widownią naszego zwycięstwa zespołowego, a ani razu nie udało nam się zatriumfować w klasyfikacji indywidualnej. W tym roku przywieźliśmy na metę dwa zwycięstwa drużynowe i jedno pierwsze miejsce indywidualne: przywozimy bagaż 37:39,5 sekund zamiast 4 godzin 41 min. 02 sekund uzbieranych w roku ubiegłym.

Jest to dorobek, który ocenić potrafi każdy sportowiec. Nie wiemy natomiast, czy czytelnicy zdają sobie sprawę z faktu, który jest przejrzysty dla wszystkich naocznych obserwatorów imprezy: oto nasze kolarstwo szosowe zdało swój egzamin dojrzałości na stopień celujący.

Nie znajdziemy innego sportu, ani drugiego przykładu w dziejach cyklistyki, by w ciągu jednego sezonu reprezentacja państwowa zrobiła tak kolosalne postępy, jak nasza drużyna szosowa.

Jest to stwierdzenie tem cenniejsze, że dobry wynik biegu mamy do zawdzięczenia nie jednemu „Wunderkindowi", ani pojedyńczej gwieździe. Wszystko wskazuje na to, że kolarstwo polskie oparte jest o zdrowe i szerokie fundamenty i że znajduje się na dobrej drodze rozwoju.

Pod wpływem nieoczekiwanie korzystnego rezultatu nie chcemy wpaść w przesadę i upierać się, że jesteśmy lepsi od Niemców. Z pewnością mamy jednak prawo powiedzieć, że dzisiaj jesteśmy w stanie stoczyć równorzędną walkę z Rzeszą i że rezultat tej walki będzie stał zawsze pod znakiem zapytania.

Ktokolwiek orjentuje się w sytuacji w europejskiem kolarstwie amatorskiem, ten wie, że tylko niewiele nacyj może tak o sobie powiedzieć. Żadna jednorazowa porażka Niemiec na terenie międzynarodowym, żadna przypadkowa klęska ich reprezentantów nie zdołała zachwiać mocarstwowej pozycji Niemiec w tym sporcie. Z takim partnerem walczyć przyjemnie, a przegrać nie wstyd!

Wracamy do Warszawy pod wrażeniem odkrycia nowej gałęzi sportu, w której mamy wszelkie dane zostać potęgą światową. Tym sportem jest lekceważone dotąd zewsząd kolarstwo szosowe, dla którego nigdy nie było pieniędzy, serca ani mecenasów.

Naprzekór wszystkiemu, naprzekór wszelkim przeszkodom, nasza szosa zdobyła sobie złote ostrogi właśnie w tym wyścigu, który wskutek milczącej zmowy niechętnych miał wogóle nie dojść do skutku.

Jan Erdman.



WIERZ I HAUSWALD,
dwaj najzaciętsi rywale w wyścigu Warszawa — Berlin po zakończeniu walki są serdecznymi przyjaciółmi.

BERLIN, 1.9. — Tel. wł. — Na starcie ostatniego etapu wyścigu kolarskiego Warszatysięcy ludzi, chyba więcej, niż przedwczoraj tyisęcy ludzi, chyba więcej, niż przedwczoraj na mecie. Zawodnicy ustawili się w dwa sznury. Na końcu paradował Ignaczak, któremu dowcipni koledzy przyczepili tekturową latarnię z czerwonem światłem.

Ignaczak nie ma nic przeciwko takiemu wyróżnieniu. Czuje się dziś znacznie lepiej i wierzy że latarnia ostatniego zawodnika nie pozostanie długo na jego grzbiecie.

Wreszcie start. Ruszają samochody. Obsada oficjalna uległa dość znacznemu wzmocnieniu. Widać m. in. kierownika niemieckiego związku kolarskiego von Eggerta, reprezentanta, dyktatora sportu Rzeszy Lüttwitza i konsula polskiego w Szczecinie p. Starka.

Wyjątkowo dzisiaj kierownictwo zrezygnowało z neutralizowania czasu przez miasto i już z centrum Szczecina puściło wyścig. Korzysta z tego Leppich, chowa się za pierwsze lepsze auto, zdążające w kierunku wyścigu i oddala od grupy o 20 metrów. Niebezpieczeństwo dostrzega natychmiast Zieliński i dogania sprintem Niemca.

Znowu tworzy się wspólna grupa białych i czerwonych zawodników. Silny wiatr przekreśla zamiary kandydatów do ucieczki. Wpoprzek szosy tworzą się dwa wachlarzyki. Na pierwszem miejscu posuwają się gospodarze — trochę z tyłu — nasi.

Napięcie wśród zawodników i kierownictwa jest olbrzymie. Wydaje się że lada chwila cała ta gromada rzuci się do przodu, powikła wyrównane szyki i rozpocznie gonitwę na śmierć i życie.

Ale mijają kilometry a w wyścigu nic się nie dzieje. Na froncie panuje spokój, choć dla wszystkich jest jasne, że mamy tu do czynienia tylko z pozorną ciszą.

Po 25 kilometrach nie wytrzymuje tempa Galeja, odrywa się od pierwszej grupy i odrazu zostaje daleko styłu. Ignaczak trzyma się ciągle kółka kolegów i nawet na gładkiej asfaltowej szosie nie potrafi po wczorajszym wypadku dać zmiany.

W ciągu pierwszej godziny grupa przejeżdża 34 km., w ciągu dwu godzin 66 km., w ciągu trzech 101 km.

Po przejechaniu 80 km. Kapiak i Wasilewski usiłują uciec, ale jedynym wynikiem tej próby jest odpadnięcie do tyłu Zielińskiego i Ignaczaka.

W Elberswalde (96 km.) zawodnicy wpadają na cudowną szosę, pnącą się serpentynami przez las na przestrzeni 3 km. Niemcy byli przekonani, że tu właśnie padnie rozstrzygnięcie etapu i czekali na ostre wzniesienie z niecierpliwością.

Próbę wytrzymuje nasza grupa zupełnie dobrze, mimo że w swem gronie nie posiada wybitnych wspinaczy. Po drodze gubimy tylko Kołodziejczyka i Konopczyńskiego, którzy zostają o 800 metrów, styłu, ale po 10 km. pogoni nadrabiają na płaskim terenie tę stratę i przyłączają się do czołówki. Niemcy tracą zato Löbera,, który ma defekt łańcucha.

Mijamy teraz szereg drobnych miejscowości pod Berlinem. Trzy razy zrywa się Kapiak na kamiennej kostce i trzy razy dochodzi go Wierz sprintem. Trzy razy probuje swych sił Wölkert i trzy razy Polacy likwidują jego ucieczkę.

Ogólne zdziwienie budzi fakt, że Wierz nie usiłuje oderwać się od Hauswalda i wyrównać czas, dzielący go w klasyfikacji indywidualnej o nagrodę kanclerza Hitlera. Wierz siedzi jednak cicho, a nawet pracuje na korzyść swego rywala.

Zagadka wyjaśnia się dopiero na mecie. Okazuje się, że pomiędzy obu znakomitymi zawodnikami zawarta została umowa. Hauswald za zwycięstwo ogólne zgodził się oddać Wierzowi ostatni etap. Był to jednak, jak się zaraz przekonamy, rachunek bez gospodarza i uroczysta umowa została przekreślona na taśmie przez outsidera.

Publiczności na chodnikach sporo, choć zainteresowanie jest zdecydowanie słabsze, niż w Warszawie lub Łodzi. Ludziska stają na skraju jezdni, przyglądają się zawodnikom, sprawdzają numery, ale nikomu nie przyjdzie do głowy krzyknąć słowo zachęty lub dać maratończykom brawo.

Po nieudanych próbach rozbicia grupy tempo spada. W ciągu czwartej godziny przejeżdżają zawodnicy zaledwie 32 km., zwracając mniejszą uwagę na tempo niż na wzajemne pilnowanie swych przeciwników.

Korzystając z ograniczonej szybkości dochodzi do przodu Zieliński, Ignaczak, Löber, który naprawił już defekt. Stosunek Polaków do Niemców w czołówce wynosi teraz 10:11. Jest więc rzeczą jasną, że na tych kilku kilometrach drużyna nasza może przegrać tylko z różnicą kilku sekund.

Obie partje przygotowują się do finiszu. Lecą do rowu bułki, banany i bidony. Zawodnicy pozbywają się wszelkiego obciążenia. Ostatnim łykiem czarnej kawy odświeżają się Niemcy przed metą. Nasi też mają ochotę na przepłókanie gardła, ale brakło już im napoju. Dla dobra drużyny poświęca się Kołodziejczyk, podjeżdża do pierwszego lepszego domku, złazi z roweru i udaje się na poszukiwanie wody. Bidon okazuje się naczyniem bardzo małem. Po chwili widać w nim dno, a o ugaszeniu pragnienia niema jeszcze mowy. Kołodziejczyk po raz drugi cofa się do tyłu. Ale kiedy już bidon ma napełniony, czoło zrywa tempo i łodzianin zostaje odcięty od swojej grupy.

Kilka kilometrów goni cichy bohater wyścigu pierwszą grupę. Wreszcie korzysta z chwilowego zawieszenia broni i podaje wodę towarzyszom.

Jest to ostatni moment. Nim obszedł naszą drużynę, rozpoczyna się kilkukilometrowy finisz. Inicjuje go Napierała za nim idą Niemcy a pod koniec grupy reszta Polaków.

Wskazówka zegara samochodowego waha się między 42 i 43 km. Auto policyjne oczyszcza ulicę, która tuż za wozami kierownictwa wyścigu aż się roi od kolarzy, motocyklistów i prywatnych samochodów. Z przyjemnością dostrzegamy wśród motorów znak warszawski. 500 kilometrów na siodełku by zobaczyć dzisiejszy finisz!

Wreszcie ostatni zakręt. Wpadamy w 20-o metrowej szerokości Sonnenburgerstrasse. Na kostce wymalowane są cyfry: 1.000, 700, 500 metrów do mety.

Grupa posuwa się wzdłuż prawego chodnika i coraz ciaśniej i ciaśniej. Niemcy zamykają drogę łokciami „fajfrują" maszyną, za żadną cenę nie chcą puścić Polaków do przodu.

Amarantowa koszulka Napierały jest jeszcze na 20 metrów przed metą pierwsza. Potem otacza ją biel Niemców, coraz ciaśniej i ciaśniej.

Wierz przeżywa przykrą niespodziankę. Wendel korzystając z długiego finiszu przetrzymuje szybkiego Niemca i wychodzi o pół koła naprzód.

Wyścig Warszawa — Berlin jest skończony. Komisja sędziowska zbiera się na boku i za chwilę wynosi wyrok: Napierała siódmy. W dziesiątce niema pozatem żadnego Polaka. Z podziwu godną spostrzegawczością sędziowie niemieccy ustalili na tym szaleńczym finiszu grupy miejsca wszystkich zawodników. Ocena ta jednak nie wypada dla nas korzystnie. Sędziowie polscy wnoszą protest i po uzgodnieniu tabel przesuwają Napierałę z siódmego na piąte miejsce.

Führer kolarzy niemieckich von Eggert ogłasza wreszcie wyniki etapu:

Etap szósty Szczecin — Berlin 143 km.:

1) Wendel Niemcy 4:18:13, szybkość przeciętna 33,270 km. na godz. przy silnym wietrze przeciwnym, 2) Wierz (N) 4:18:13,2, 3) Ruland (N) 4:18:13,4, 4) Krücki (N) 4:18:13,6, 5) Böhm (N) 4:18:13,8, 6) Napierała (P) 4:18:14, 7) Hauswald (N) 4:18:14,2, 8) Leppich (N) 4:18:14,4, 9) Wöolkert (N) 4:18:15, 10) Meier (N) 4:18:15, 11) Weiss (N) 4:18:15, 12) Zieliński (P) 4:18:15, 13) Michalak (P) 4:18:15, 14) Wasilewski (P) 4:18:15,6, 15) Kapiak (P) 4:18:15,8, 16) Löber (N) 4:18:16, 17) Targonski (P) 4:18:16,2. 18) Konopczyński (P) 4:18:16,4 19) Ignaczak (P) 4:18:16,6, 20) Starzyński (P) 4:18:16,8, 21) Kołodziejczyk (P) 4:20:13, 22) Galeja (P) 4:30:15. Galeja zdążając do celu zmylił drogę wśród labiryntu berlińskich ulic.

Wynik zespołowy etapu VI: 1) Niemcy 17:12:53,2, 2) Polska 17:12:59,6. Przegraliśmy etap z różnicą 6,4 sek.

Wielkim sukcesem w naszej dotychczasowej praktyce wyścigowej nazwać należy wytrzymanie przez całą naszą drużynę tempa i dojście w komplecie do mety. Jest to pierwszy wypadek, kiedy nie ulegliśmy Niemcom w jeździe drużynowej.

Klasyfikacja zespołowa wyścigu Warszawa — Berlin o nagrodę ministra spraw wewnętrznych Rzeszy dr. Fricka: 1) Niemcy 99:38:57,2, 2) Polska 100:16:36. Przegraliśmy sześcioetapowy wyścig (822 km.) z różnicą 37:38,9.

Klasyfikacja indywidualna o puhar kanclerza Hitlera (822 km.) 1) Hauswald (N) 24:50:59,4, szybkość przeciętna na całej przestrzeni wyścigu 33,140 lepsza o pełny kilometr od szybkości zeszłorocznej, 2) Wierz (N) 24:56:31,4, 3) Starzyński (P) 25:00:10,3, 4) Kapiak (P) 25:07:08,2, 5) Leppich (N) 25:08:12,4, 6) Krücki (N) 25:20:05, 7) Napierała (P) 25:20:49, 8) Weiss (N) 25:23:33,6, 9) Konopczyński (P) 25:24:11, 10) Meier (N) 25:24:12.4, 11) Wendel (N) 25:27:59,4, 12) Ruland (N) 25:32:10,2, 13) Löber (N) 25:43:35,6, 14) Wasilewski (P) 25:47:47,8, 15) Targoński (P) 25:52:25,6, 16) Michalak (P) 25:55:19,2, 17) Böhm (N) 25:59:04.2. 18) Kołodziejczyk (P) 26:07:27,2, 19) Wölkert (N) 26:27:57, 20) Zieliński (P) 26:28:23,4, 21) Ignaczak (P) 26:29.32,5, 22) Galeja (P) 26:31:15,6.

Czerwona latarnia przeszła zatem w ręce Galeji.

Na mecie zabiera głos Reichssportfuehrer von Tschammer und Osten. Ciepłe przemówienie pod adresem obu drużyn posiada akcenty polityczne i zachęca do jaknajwiększego zbliżenia dwu wielkich narodów sąsiedzkich.

Defilada wobec 30.000 zgromadzonej na mecie publiczności oraz wobec wypełnionych trybun stadjonu pocztowego, kończy uroczystość. Nasi zawodnicy mają jeszcze okazję podziwiać bieg 1.500 metrów w obsadzie 5 narodów a potem odjeżdżają do hotelu. Wieczorem gości polskich podejmował solennym bankietem związek niemiecki.

BERLIN, 1.9. — Tel. wł. — Poniedziałkowa prasa przynosi obszerne sprawozdania z ostatniego etapu wyścigu kolarskiego Warszawa — Berlin. Kierownik działu sportowego „Montagspost" reasumuje w sposób następujący swoje wrażenia: „Ciężki rozegrany we wzorowym duchu koleżeńskim mecz międzypaństwowy zakończył się w Berlinie. W ciągu tygodnia najlepsi szosowcy Niemiec i Polski walczyli i żyli razem, stali się kolegami i przyjaciółmi i przez cały czas byli ogarnięci myślą obrony barw ojczystych.

Polacy, którzy jeszcze w zeszłym roku łatwo ulegli, rozwinęli się w tej walce do stopnia groźnego dla Niemców przeciwnika. Nawet na niezwyczajnych dla nich gładkich szosach niemieckich nie pozwolili się odstawić swoim przeciwnikom. Starzyński i Kapiak (ten ostatni jest najlepszym zawodnikiem obu drużyn) dowiedli, że są jeźdźcami międzynarodowego pokroju".



BRAWO POLSKA!
rozlegały się okrzyki po zwycięstwie na etapie Poznań — Piła.



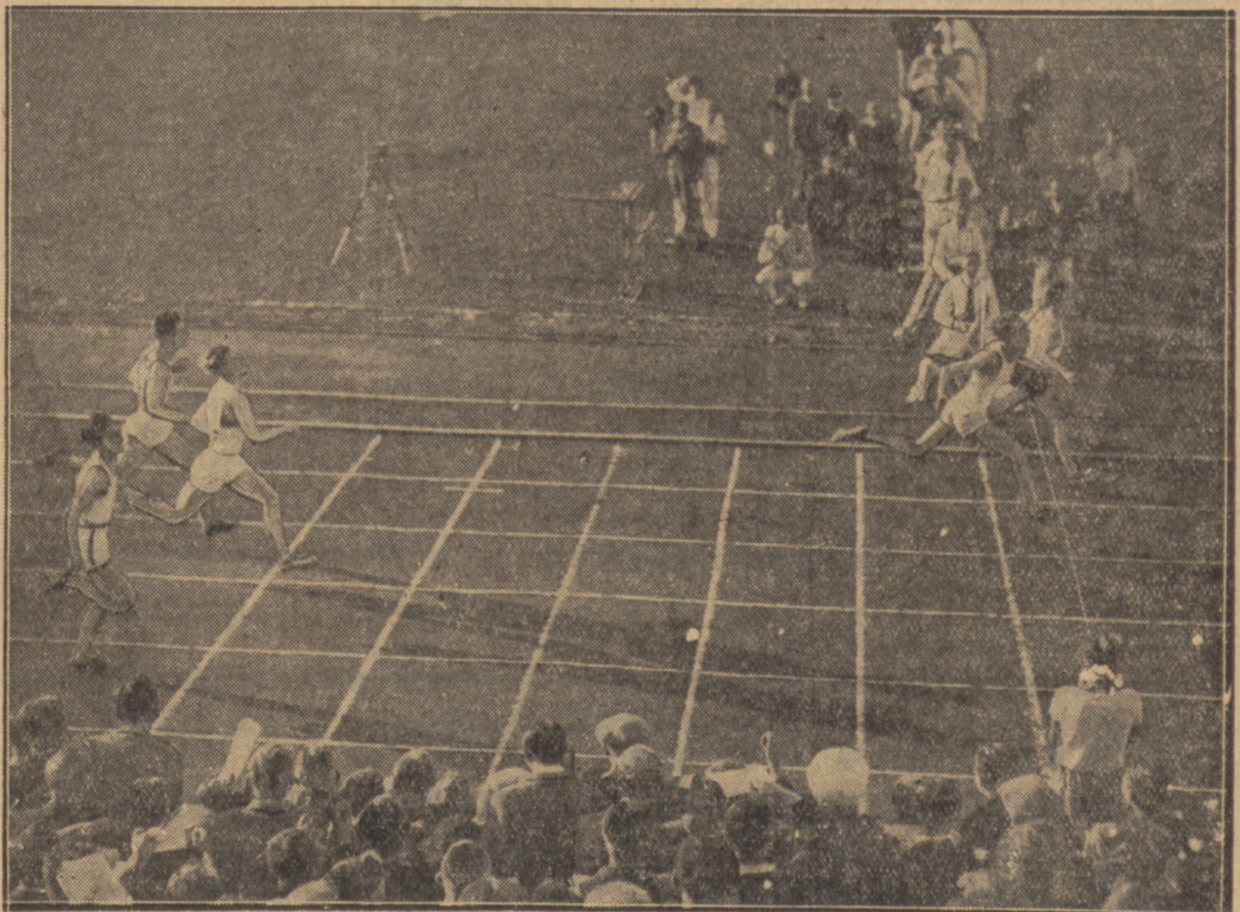
DWAJ KOMANDORZY
płk. Leopold Gebel, prezes PZTK i p. Schirmer (Niemcy) podczas pogawędki w Kaliszu.



KAPIAK PO SWYM SUKCESIE
na drugiem miejscu w Pile jest otaczany czułą opieką p. Bursztynowicza.



START W KALISZU
odbył się sprzed hotelu Europejskiego, z którego bramy wyjeżdżają właśnie uczestnicy wyścigu Warszawa — Berlin.



REWELACYJNA 200-METRÓWKA
na pięciomeczu w Berlinie. Zwycięża Sir przed Strandbergiem. Niemiec Neckerman jest dalej.

Klęska i zwycięstwo Lwowa

z Krakowem 1:3, z Czerniowcami 3:1

KRAKÓW, 1.9. — Tel. wł. — *Kraków — Lwów 3:1 (1:1).* Bramki dla Krakowa strzelili Malczyk, Kopeć i Riesner, dla Lwowa Luchter. Sędzia dr. Lustgarten.

Kraków: Pawłowski; Szumilas, Pająk; Haliszka, Kret, Lesiak; Riesner, Kopeć, Malczyk, Pazurek, Łyko.

Lwów: Zuh; Koziar, Jeżewski; Hanin, Hemmerling, Deutschman; Matjas I, Zimmer, Luchter, Nahaczewski, Niechciał.

Derby dwu stolic Małopolski nie były silnym magnesem. Ściągnęły na boisko zaledwie 1500 osób. Nikt jakoś nie wierzył w emocje tego spotkania, gdzie stawką była wprawdzie piękna waza prof. Żeleńskiego, co jednak nie dawało jeszcze rękojmi ciekawego przebiegu. A może zresztą liczono się z przegraną własnej drużyny? Przecież za tem przemawiałyby pozycje ligowe drużyn, których emanacją były obie reprezentacje.

I znów okrągła piłeczka sprawiła psikusa wszystkim znawcom i przepowiadaczom. Kraków wygrał zdecydowanie i mógł wygrać jeszcze dwa razy tyle, gdyż przez długi czas panował niepodzielnie na boisku, nie dopuszczając przeciwnika wogóle do głosu. Obrońcy Lwowianie, którzy z początku zdawali się być lepszą stroną, w drugiej połowie nie istnieli na boisku i pozwolili rzeciwnikowi bezkarnie hasać pod swą bramką. Było więc moc pozycyj, były kiksy i poprzeczki, a widz aż drżał z emocji i cieszył się ze sztuczek Riesnera czy Malczyka, którzy ruszających się ociężale gości zapędzali w kozi róg.

Zdawało się z początku, że atak lwowski zadecyduje o wygranej. Zagrania pary Luchter — Zimmer wyglądały wcale groźnie, a skrzydłowi szerzyli zamieszanie na tyłach krakowskich. Zapału nie starczyło jednak na długo.

Reszta drużyny nie miała specjalnie świetlanych punktów. Ot zwyczajni wyrobnicy piłkarscy, wśród których wyróżniał się bramkarz, chwytaniem niebezpiecznych strzałów i wypuszczaniem z ręki dziecinnych piłek.

Inaczej było z Krakowem. Do pauzy jedenastka jakaś niewyraźna, po pauzie skrystalizowała się i zabrała ochoczo do dzieła. Atak pod batutą ruchliwego Malczyka szybko posuwał się naprzód, a zapędy Riesnera dodawały grozy jego posunięciom. Doskonałem oparciem dla ataku był niezmordowany Kret, który znów zabłysnął swoim talentem. Reszta graczy przeciętna.

Mecz rozpoczął się przemówieniami, poczem drużyny ruszyły do boju. Gra z początku równa. W 9-ej minucie piłka toczy się do pustej świątyni lwowskiej i dopiero wykop Hanina ratuje w ostatniej sekundzie. Niebawem w podobnej sytuacji po przeciwnej stronie ratuje Szumilas. Wśród zmiennych sytuacyj pada pierwsza bramka. Ładne zagranie Zimmera z Luchterem kończy się strzałem w róg. W 22-ej minucie goście prowadzą. Za chwilę szanse krakowian znów opadają. Łyko schodzi kontuzjowany z boiska po zderzeniu się z przeciwnikiem. Na głowie jego widnieją dwie rany. Zastępuje go Gamaj. Wśród obustronnej mało ciekawej kopaniny Malczyk ładna główką uzyskuje wyrównanie.

Inaczej wygląda gra po przerwie. Kraków przestawił obecnie skład. Na prawem skrzydle gra Chabowski, na lewem Riesner. Z początku serja obustronnych fauli. Po chwili jednak wszystko przycicha, a entuzjazm wybucha w 10-ej minucie, gdy Kopeć, otrzymawszy piłkę od Malczyka, piękną bombą lokuje ją w siatce. Lwowianie zmieniają też skład. Miejsce Deutschmanna zajmuje Schlaff. Nie przynosi to jednak poprawy, wprost przeciwnie. Riesner bije wolnego z 20 metrów, w 18-ej minucie jest już 3:1. Dalszych 20 minut Kraków jest obecnie panem sytuacji i dopiero w ostatnich chwilach lwowianie dochodzą do głosu, wynik pozostaje jednak niezmieniony.

LWÓW, 1.9. — Tel. wł. — Lwów — Czerniowce 3:1 (1:0). Czerniowce są stałym gościem Lwowa. O ile jeszcze przed dwoma czy trzema laty sprowadzano je raczej ze względów kurtuazyjnych, to obecnie okazuje się, że Rumuni poczynili znaczne postępy. Dzisiejsza gra nie wróżyła Rumunom początkowo ujemnego wyniku. Futbal Czerniowiec oparty był przedewszystkiem na szybkości i kondycji. Gorzej przedstawiało się techniczne wyszkolenie, chociaż niektóre jednostki i pod tym względem były nienajgorsze.

Gra napadu opierała się na niezwykle szybkich i niebezpiecznych skrzydłowych. Ze środkowej trójki powszechną uwagę zwracał bardzo ruchliwy prawy łącznik Suk. Pomoc przeciętna, a z obrońców doskonały Sarecenchi.

Skład Lwowa, oparty w zupełności na lidze okręgowej i graczach A-klasy, raził początkowo brakiem zgrania linji napadu, co przedewszystkiem przypisać należy składowi tej formacji, w której znalazło się pięciu napastników z pięciu różnych towarzystw. Zasadniczym błędem gry Lwowian było przesadne forsowanie gry kombinacyjnej. Cała środkowa trójka kombinowała niemal do samej bramki, strzelając stosunkowo dość rzadko. Skrzydłami grano mało, gdyż obaj skrzydłowi razili niezdecydowaniem. W pomocy Lwowa na wysokości stanął, grając cały czas bezbłędnie, Jaworowski. Wolfstal miał przeciwko sobie najlepszego napastnika Rumunów, to też nie zawsze dawał sobie radę. Horowitz zupełnie opadł na siłach. Zupełnie poprawnie grała trójka obronna, w której bramkarz Śliwiński zbierał sporo oklasków. Silne tempo narzucone przez Rumunów, nadało meczowi bardzo ciekawy przebieg. Gra była od pierwszej chwili niesłychanie żywa i ciekawa, a sytuacje podbramkowe zmieniały się ciągle, dając szczególnie Śliwińskiemu wielkie pole do popisu. Pierwszą bramkę zdobył Lwów dopiero w 31-ej minucie przez Nowaka. Po przerwie Rumuni stanowili ciągle groźnego przeciwnika, niemniej jednak Lwów był w tem szczęśliwem położeniu, że zdołał wykorzystać dwie pewne sytuacje, zapewniając sobie zwycięstwo ze strzałów Friedmana i Fistrowicza. Jedyny punkt dla Rumunów zdobył dopiero w ostatnich minutach Kaczorowski. (K.).

Pogrom piłkarzy niemieckiego Śląska

Przegrywają w Katowicach 1:8

CHORZÓW, 1.9. — Tel. wł. — Na boisku Miejskiego WF w Katowicach odbył się dzisiaj reprezentacyjny mecz piłkarski Polski Górny Śląsk — Niemiecki Śląsk. Zawody przyniosły wynik najmniej oczekiwany. Reprezentacja polska rozprawiła się gładko z Niemcami bijąc ich bezapelacyjnie 9:1 (8:0). Polacy wystawili skład: Andrzejewski; Michalski, Stefan; Dziwisz, Badura, Dytko; Wiecek, Gemza, Peterek, Piątek, Wodarz. Najlepszą formacją drużyny polskiej był atak, który funkcjonował naprawdę świetnie. Rej wodził tutaj Gemza, który siał w zespole niemieckim istny popłoch. Na wysokości zadania stała reszta zawodników.

W pomocy nienadzwyczajnie wypadł Dziwisz, którego po zmianie zastąpił Kala. Trio obronne dobre.

Niemcy nie grali źle. Wszystkie ich formacje pracowały zadowalająco i dla oka prezentowali się nawet dobrze. Niemcy grali, oczywiście, systemem litery W. Goście nie mogli zaimponować startem i sprawnością fizyczną. Łupem bramek podzielili się Gemza i Peterek po trzy, Wodarz dwie, Wiecek jedną. Honorowy gol dla niemieckiego padł ze strzału karnego, który wyegzekwował Szalewski. Zajmujące zawody prowadził wobec 10.000 widzów p. Linke dosyć dobrze. Organizacja nie wypadła budująco.

Kto wejdzie do Ligi?

SKODA—UNION TOURING 5:2 (1:0)

Mecz o wejście do Ligi rozegrany na boisku Warszawianki zakończył się niespodziewanem, lecz zasłużonem zwycięstwem drużyny stołecznej. Skoda w meczu z drużyną łódzką, zagrała pierwszorzędnie. Wszystkie formacje trzymały się b. dzielnie.

W Skodzie świetnie spisał się bramkarz Lisowski, w pomocy Polak. Atak grał dobrze i skutecznie. Jeśli chodzi o drużynę łódzką, to ta w meczu ze Skodą nie imponowała. Bramkarz ich Liskie śmiało mógł obronić 2 bramki.

Na wyróżnienie w drużynie łódzkiej zasługuje jedynie środkowy pomocnik Pilc i obaj skrzydłowi.

Union Touring wystąpił w meczu warszawskim bez Michalskiego I i II i Frankusa.

Gra w pierwszej jak i drugiej połowie stała pod znakiem przewagi Skody. W drugiej połowie atak zwycięzców się rozkręcił i celniej strzelał.

Union Touring widząc swoją klęske zaczął pod koniec meczu grać brutalnie.

Bramki dla Skody strzelili: Skwarczewski (2), Zbroja, Marjan i Polak po jednej, dla drużyny łódzkiej: Świętosławski. Drużyny wystąpiły w następujących składach:

Skoda Lisowski; Walczak, Napiórkowski; Zaranek, Polak, Czajka; Skwarczewski, Rusinek, Górski, Zbroja, Marjan.

Union Touring: Liskie; Dorka, Sudra; Scholc, Pile, Kowalski; Świętosławski, Nykiel, Stawicki, Seidel, Królasik.

Sędziował mało energicznie p. Glinkin z Radomia. Publiczności 1.000 osób.

POZNAŃ, 1.9. — Tel. wł. — Legja — Polonia (Bydgoszcz) 1:0 (0:0). Zwycięstwo gospodarzy nie było zasłużone, gdyż zarówno w stylu jak i technice ustępowali oni znacznie drużynie bydgoskiej. Mimo optycznej przewagi i znacznie większej ilości sytuacyj pod bramkowych, Polonia straciła dwa punkty. Piękne kombinacje gości rozbijały się o twardą obronę przeciwnika, a pozatem impotencja strzałowa pozbawiła Polonię najlepszych szans.

W drużynie bydgoskiej najlepiej wypadł bramkarz, który obronił kilka pierwszorzędnych strzałów. W pomocy wybijał się lewy pomocnik; obrona nie umiała znaleźć w odpowiednim momencie czystego wykopu.

Drużyna gospodarzy składała się z 8 indywidualności i trzech słabeuszów. Napastnicy Legii dysponują niezwykle silnemi strzałami, są jednak przytem niepoprawnymi egoistami. Najsilniejszym punktem drużyny była obrona, która czystym wykopem i skuteczną interwencją potrafiła wyjaśnić niebezpieczne momenty. Pomoc grała zbyt defenzywnie. Jedyną bramkę dla zwycięzców zdobył w 15-ej minucie drugiej połowy silnym strzałem z 16 metrów Mikołajewski. Sędziował bardzo dobrze p. Staliński.

LWÓW, 1. 9. — Tel. wł. — Czarni — PKS 7:1 (4:1). Czarnych uważać już można właściwie za mistrza grupy, gdyż wobec wycofania się siedleckiego Strzelca z dalszych rozgrywek Lwowianie otrzymają dalsze dwa punkty walkowerem, tak, że w razie ewentualnej porażki z PKS w Łucku pierwsze miejsce Lwowian pozostanie nienaruszone.

Mistrz Wołynia okazał się drużyną prymitywną o surowej technice, pozbawioną jakichkolwiek wiadomości taktycznych. Jedynymi walorami, to zapał i kondycja. Pozatem na katastrofalny wynik dla PKS złożyła się fatalna gra bramkarza Dołżańskiego, który przepuszczał najbardziej łatwe piłki.

Czarni wygrali lekko bez specjalnego wysiłku i właściwie zwycięstwo zapewnili sobie jeszcze w pierwszej połowie.

U Czarnych na wyróżnienie zasługuje cała linja pomocy i Żurkowski w napadzie. Rezerwowi obrońcy bardzo słabi, podobnie jak i Sadowski w napadzie. Przebieg spotkania początkowo tylko był emocjonujący, kiedy po strzeleniu przez Czarnych pierwszej bramki z karnego przez Steinera, PKS wyrównał w kilka minut potem również z rzutu karnego przez Mołczanowskiego. Emocja szybko skończyła się z tą chwilą, gdy Czarni zdobyli w ciągu kilkunastu minut dalsze trzy bramki przez Smagowicza, Żurkowskiego i Niemca. Po przerwie gra przybrała zupełnie beznadziejny obraz. Dalsze bramki dla Czarnych zdobywają kolejno Schneider dwie, i Sadowski. Sędzia p. Tipe. Widzów około 2.000.

STANISŁAWÓW, 1. 9. Zapowiedziany na dzisiaj mecz o wejście do ligi pomiędzy siedleckim Strzelcem i Rewera nie doszedł do skutku spowodu nieprzyjazdu Strzelca. wobec czego sędzia p. Narod odgwizdał w. o. na korzyść Rewery.

ŁÓDŹ, 1.9. — Tel. wł. — Mecz o awans do klasy A między Huraganem i Strzelcem zakończył się zupełnie nieoczekiwanym wynikiem remisowym 1:1 (0:0).

W dalszym ciągu turnieju „dzikich" zmierzyło się Koło Kulturalno Oświatowe ze swoją II drużyną. Pogonią i odniosło nieoczekiwaną porażkę w stosunku 3:1 (0:1). Do ukończenia ósemki pozostały jeszcze dwa spotkania Wicher — Orkan, Warta — Iskra.

Mecz piłkarskich reprezentacyj robotniczych Śląska i Łodzi rozegrany w celach propagandowych w Ozorkowie przyniósł zwycięstwo drużynie łódzkiej w stosunku 4:1 (2:0).

100 km. wyścig kolarski magistratu łódzkiego o nagrodę miasta zakończył się całkowitym sukcesem Więcka (Resursa), który na metę przybył w czasie 3:12. Między pozostałymi rozegrała się zacięta walka na finiszu, co było powodem do zgłoszenia protestu. Na dalszych miejscach uplasowali się Schmidt (Zjednoczone) oraz Zając (Wima). Wyścig odbył się przy pięknej pogodzie przy udziale 50 zawodników.

W grach sportowych zanotowano następujące wyniki. Koszykówka żeńska: IKP—ŁKS 2:0 walkower. Zjednoczone — Makabi 10:7, Zjednoczone — Wima 10:8, Kruschender — Wima 14:8. Szczypiorniak: ŁKS — Zjednoczone 6:3, Makabi — HKS 8:7, Makabi — Hakoah 10:4, SKS — Hakoah 19:1, IKP — TUR 6:3, IKP — HKS 17:4, Zjednoczone — SKS 7:3.

Mimo dobrych warunków atmosferycznych pływacy łódzcy zakończyli wczoraj swój sezon. 100 m. st. dow. Eisner 1,06 rekord okręgu. 200 m. st. klas. Ginter, 50 st. dow. Eisner 30,3, 100 nawznak Ginter 1:37,4.

2.800 złotych deficytu przyniosły zawody lekkoatletyczne z udziałem Amerykanów.

Hebda i Tłoczyński

w finale mistrzostw Lwowa

W drugim i trzecim dniu tenisowych mistrzostw Lwowa, rozegrano skromną liczbę spotkań spowodu fatalnej pogody.

Do ćwierćfinałów gry pojedynczej panów zakwalifikowali się przedewszystkiem obaj Rumuni. Gorzej natomiast powiodło się Plannerowi. Przeciwnikiem Austrjaka był świetnie usposobiony Spychała, który zupełnie lekko wygrał w dwu setach. Tenis Spychały stał na dobrym poziomie. Przez cały niemal czas zastosował warszawianin grę w głębi kortu. Bez większego trudu zakwalifikowali się do dalszych rozgrywek Hebda i Tłoczyński. Przeciwnikiem Tłoczyńskiego był Menkes, którego pokonanie nie nastręczało specjalnych trudności. Młody Kurman przegrał wprawdzie bezapelacyjnie z Hebdą, jednak potrafił okresami nawiązywać wcale interesującą walkę. Brak wykończenia był przyczyną wysoce niekorzystnego cyfrowego rezultatu.

W grze pojedynczej pań najlepszą, jak dotąd, formę wykazuje Fryszczynowa. Wyniki były następujące:

Gra pojedyńcza panów: Schmidt — Loewenherz 6:2, 6:2, Hamburger — Pohoryles 6:4, 4:6, 6:1, Spychała — Jabłoński II 6:2, 6:4, Menkes — Stenzel 6:3, 1:6, 7:5, Tłoczyński — Chlipalski 6:2, 6:2, Kołcz II — Kołcz I 2:6, 8:6, 6:4, Hebda — Kurman 6:0, 6:1, Tłoczyński — Menkes 6:1, 6:0, Stahl — Frenkel 6:1, 6:1, Spychała — Planner 6:4, 6:3, Hamburger — Jabłoński I 6:1, 6:2.

Gra pojedyńcza panów II kl.: Janas — Bank 6:2, 6:3, Kustanowicz — De Troyes 0:6, 6:2, 6:3, Majewski — Kupczyński 6:2, 6:3, Lintner — Lerski 6:0, 6:2, Czajkowski — Janas 6:2, 6:3.

Gra pojedyńcza pań: Matuszewska Konopacka — Biletówna 6:2, 6:2, Somogyj — Bystrzanowska 6:2, 6:0, Fryszczynowa — Schneiderówna 6:0, 6:0, Weleszczukowa — Olechnowiczowa 6:1, 6:2.

LWÓW, 1. 9. —Tel. wł. — Dzięki wspaniałej pogodzie rozegrano w międzynarodowym turnieju tenisowym o mistrzostwo Lwowa ok. 30 spotkań. Półfinały i finały rozegrane zostaną dopiero w poniedziałek. Do finału gry pojedyńczej panów zakwalifikowali się Tłoczyński, dzięki zwycięstwu nad Spychałą oraz Hebda, który wszedł bez walki spowodu skreczowania Schmidta. Ten ostatni nie chciał się zgodzić na rozegranie meczu trzechsetowego żądając rozegrania pięciu setów.

Półfinałowe spotkanie Spychała — Tłoczyński było niezwykle interesujące. Tłoczyński wygrał zasłużenie, musiał jednak wydobyć wszystkie swe atuty.

W grze podwójnej panów w półfinale para Planner — Tłoczyński wygrała z mistrzowską parą rumuńską Schmidt, Hamburger. Walka była niezwykle zacięta. Najlepszym graczem par był Planner. Rumuni grali zupełnie dobrze, jednak w drugim secie po kilku nieudanych zmaganiach Schmidt wyraźnie się załamał.

W grze pojedyńczej pań Somogyi doszła do finału po zwycięstwie nad Fryszczynową. Przeciwniczką jej będzie zwyciężczyni spotkania Lilpopówna — Weleszczukowa.

W grze mieszanej rozgrywki doprowadzono do półfinału.

Wyniki techniczne przedstawiają się następująco: Gra pojedyńcza panów: Schmidt — Stahl 6:1 6:1, Schmidt — Kołcz II 6:2, 6:4, Spychała — Hamburger 6:3, 6:4, Hebda—Schmidt w. o., Tłoczyński — Spychała 6:4, 6:4. Gra pojedyńcza pań: Weleszczukowa — Konopacka Matuszewska 6:4, 6:1, Somogyi — Fryszczynowa 6:3, 6:1.

Gra podwójna panów: Loewenherz, Stenzel — Kurman, Czajkowski 4:6, 6:3, 10:8, bracia Jabłońscy — Winohradnik, Kustanowicz 6:0, 6:2, Spychała Małcużyński — Frankel, Neumann 6:1, 6:2 Tłoczyński, Planner — Stahl, Kuchar 6:2, 6:2, Hebda, Popławski — bracia Jabłońscy 6:3, 6:3, Hamburger, Schmidt — Kramer, Bartysiewicz 6:0, 6:4. Gra mieszana: Lilpopówna, Spychała — Turteltaubówna, Jabłoński 5:7, 6:3, 6:2, Bystrzanowska, Planner — Dobrzańska, Jabłoński I 6:4 6:1, Matuszewska, Popławski — Olchowiczowa, Stenzel 6:3, 6:3, Weleszczukowa, Hamburger — Orzechowska, Małcużyński 6:4 6:4, Fryszczynowa, Hebda — Schneidrówna, Loewenherz 6:0, 6:1, Planner, Bystrzanowska — Lilpopówna, Spychała 6:3, 6:3.

Bezpośrednio po zakończeniu tenisowych mistrzostw Lwowa, rozegrany zostanie we Lwowie ćwierćfinał drużynowych mistrzostw Polski pomiędzy WLTK a LKT. Ze strony WLTK wystąpią: Spychała, Małcużyński i Lilpopówna, ze strony LKT: Hebda, bracia Kołczowie i Weleszczukowa. (K.)

Bukareszt pokonał ostatecznie w tenisie Lwów 5:2. Dokończenie gry podwójnej panów, przyniosło w piątym secie zwycięstwo Rumunom, którzy w składzie Hamburger, Schmidt wygrali z parą Hebda, Loewenherz 3:6, 6:3, 6:4, 3:6, 7:5. (K.)

Szwedzi dystansują Niemców w Berlinie

Rewja lekkoatletów pięciu narodowości

BERLIN, 31 sierpnia.

Już pierwszy dzień meczu lekkoatletycznego pięciu narodów był wielkim sukcesem organizacyjnym i sportowym. Ze względów widowiskowych impreza odbyła się na położonym w środku miasta Poststadionie. Nie zawiedziono się też, gdyż w sobotę zjawiło się na stadjonie 35000 widzów. Ucierpiały natomiast wyniki, gdyż ani bieżnia, ani rzutnia, a już najmniej skocznia stadjonu pocztowego nie są w dobrym stanie. Mimo tego handicapu, wyniki z małemi wyjątkami potwierdzają fakt, że na stadjonie zgromadzona jest elita Europy.

Inaugurujące imprezę 200 metrów dowiodły, że dawno już minęły czasy, gdy sprinterzy niemieccy dominowali w Europie. Ich dzisiejszy przedstawiciel Neckermann, musiał ugiąć się nietylko przed znakomitym sprinterem węgierskim Sirem, ale i ustąpić miejsca Szwedowi Strandbergowi. Sir wygrał w 21,4 o piers przed Strandbergem 21,5. Niemiec miał 22,0. Podobny zawód spotkał Niemców na 400 metrów, gdzie cherlawy Hamann niesłusznie był faworyzowany. Von Wachenfeldt (Szwecja) biegacz o typie Barbuttiego, nie miał ze zwycięstwem zupełnie trudu i skończył bieg w 48,6, podczas gdy Hamann w ostatnim momencie wysunął się przed Włocha Tavernariego. Czasy obu 49,1 i 49,2.

Fałszywie taktycznie rozegrał 5000 metrów Syring. Wypuścił daleko Szweda Johnssena, nie ufając widocznie swym siłom. Gdy Szwed kończył wyczerpany w 14:56,2 Syring miał jeszcze poważne rezerwy. Na dogonienie Szweda było jednak zapóźno. Czas Syringa 14:58,6; trzeci był Włoch Cerati z 15:03,2, 4) Kelen 15:27,8. Sztafeta wygrana została przez Niemców (składzie Leichum, Hornberger, Neckermann, Borchmeyer) łatwo w czasie 41,2, ale nieregularnie, gdyż przy pierwszej zmianie nastąpiło wyraźne przekroczenie granicy. Węgrzy uzyskali znakomity czas 41,6, a Szwedzi 42,0. Dwa końcowe zespoły, Japonja i Italja, miały jeszcze po 42,4, a więc też czasy o których na wschodzie Europy marzyć tylko można.

Na najwyższym poziomie światowym stały oba sobotnie rzuty. Już pierwszym rzutem ustanowił Woelke nowy, znakomity rekord Rzeszy w kuli: 16,21. Rzucił on ponadto 16,19, 15,74 i 15,64. Dalsze miejsca zajęli dr. Darany (Węgry) 15,32 i Berg (Szwecja) 14,99. Wspaniałą równość wykazał Stöck w oszczepie. Rzucał on stale w okolicy 70 metrów, uzyskując swój najlepszy rezultat — 71,05 — również już w drugim rzucie. Daleko za nim uplasowali się Węgier Horvath i Japończyk Nagao z 65,71 wzgl. 64,69. Zawód sprawił Szwed Atterwall rzucając tylko 61,15.

Najbardziej na warunkach terenowych ucierpiał skok wzwyż. Włoch Dotti odpadł już przy 180, Szwed Lundquist i Węgier Bodosi dali jeszcze radę wysokości 185, a faworyci Weinkötz i Asakuma poprzestali na 190. Nastąpiło więc oczekiwane dzielenie punktów.

Obaj faworyci skoku wdal mieli dziś wyraźnego pecha. Japończyk Tajima miał tylko jeden udany skok, rekordziście Rzeszy udały się przyzwoicie tylko dwa. Ale te skoki wystarczyły. Leichum miał 768, Tajima 750. Za nimi kończyli w nieznacznych odstępach: Stenquist — Szwecja 720, Koltai — Węgry 718 i Maffei — Italja 715. 715 nie starczyło więc, aby zdobyć choć jeden punkt.

Po pierwszym dniu pięciomeczu prowadzą Niemcy 35 punktami, przed Szwecją 26,5 punktu, Węgrami 20,5, Japonją 12 i Italją 5 punktów.

gtl.

BERLIN, 1.9. — Tel. wł. — Drugi dzień pięciomeczu lekkoatletycznego odbył się również przy wysprzedanych trybunach, które przeżyły przykra bardzo porażkę Niemców. Szwedzi wygrali tembardziej zasłużenie, że skrzywdzono ich długodystansowca Lindgrena, dyskwalifikując go za zderzenie się z Haagiem. Ukarano go nadto minusowym punktem. Ostateczna klasyfikacja brzmi: Szwecja 56 pkt., 2) Niemcy 52.5, 3) Węgry 40 pkt., 4) Japonja 33 pkt., 5) Włochy 26.5 pkt.

Niemcy w drugim dniu nie wygrali ani jednej konkurencji. Świetnie zaprezentował się Włoch Lanzi na 800 mtr. Zwyciężył on pewnie o 15 mtr., kto wie, czy nie jest on w tej chwili lepszy od Kucharskiego. 1) Lanzi 1:53.2, 2) Wennberg (Szw.) 1:54.1, 3) Long (N) 1:55,2, 4) Temesvary (W) 2:00.2, 5) Aochi (Jap.) 2:03.8.

Beccali odzyskał dawną formę. W imponującym stylu pobił świetnego Niemca Schaumburga o dobre 10 mtr. 1) Beccali 3:54, 2) Schaumburg 3:55,2, 3) Nilsson (Szw.) 3:58.4. 4) Szabo 4:02.4, 5) Tanaka 4:06.

Fenomenalnie szybki Kovacs wygrał 400 mtr. przez płotki, finiszując w chwili, gdy zdawało się, że Areskoug lub Facelli przerwą taśmę. 1) Kovacs 53.6, 2) Areskoug 53.9, 3) Facelli 54.4. 4) Scheele 55, 5) Harada 59.7. Na 100 mtr. Japończyk Suzuki zrewanżował się za Budapeszt i pobił pewnie Sira w czasie 10.6. Szwed Strandberg pobił jeszcze Leichuma. Włoch Toetti, pogromca Paecocka nie odegrał roli.

Tyczkę wygrał Nishida — 430. Hartman odpadł przy 360. Szwed Lindblad skoczył 390. Węgier Bacsalmasi i Włoch Innocenti po 380.

W dysku Andersson już w pierwszym rzucie miał 51.50, a potem przekroczył nawet 52 mtr., 2) Donogan (W) 47.23, 3) Bianchani 45.37, 7) Würfelsdobler (N) 44.50.

Bieg na 10.000 mtr. był bardzo słaby. Jeden z faworytów Lindgren został zdyskwalifikowany za przewrócenie Haaga, który stracił przy upadku 50 mtr. i szanse na zwycięstwo. Lekceważony Japończyk Murakoso po 5 km. uciekł, a gdy ruszono w pogoń było już zapóźno. 1) Murakoso 32:44, 2) Lippi (Wł.) 32:52, 3) Szilagyi (W.) 32:58, 4) Haag 33:15.

W trójskoku triumfował Oshima 15.29, a drugiem miejscem podzielili się Szwed Anderson i Niemiec Jock po 14.86. W rzucie młotem Blaskowi mimo pobicia rekordu Niemiec z wynikiem 51.66 nie udało się zdystansować Szweda Janssona 51.76, 3) Pantagalli 45.54, 4) Kikumoto, 5) Raez 32.21.

Sztafetę 4 x 400 mtr. wygrali Szwedzi 3:14.2, 2) Niemcy 3:16, 3) Węgry 3:18.2, 4) Włochy 3:16.5, 5) Japonja 3:31.4.

KUCHARSKI WE LWOWIE

LWÓW 1. 9. — Tel. wł. — Z okazji bawiącego we Lwowie na kilka dni na urlopie Kucharskiego zorganizowano zawody lekkoatletyczne, w których wziął również udział i Kucharski. Mistrz Polski startował w biegu na 800 m., wygrywając z łatwością w czasie 1:59,3. Drugi był Bielański (Pogoń) w czasie 2:01,2 (nowy rek. okr.), 3) Moskal (Pogoń) 2:03,2. W pozostałych konkurencjach osiągnięto wyniki słabe.

PRZEMYŚL — TARNÓW 4:4

PRZEMYŚL, 1. 9. — Tel. wł. — Międzymiastowy mecz piłkarski Przemyśl — Tarnów zakończył się wynikiem 4:4 (2:2).

Generalna próba reprezentacji piłkarskiej
nie wypadła zbyt zachęcająco

ŁÓDŹ. 1.9. — Tel. wł. — *Reprezentacja Polski — reprezentacja Łodzi 3:0 (3:0).*

Polska: Albański: Martyna, Bułanow; Kotlarczyk II, Kotlarczyk I, Dytko, Piec, Kryszkiewicz, Matjas II, Artur, Kisieliński.

Łódź: Piasecki; Triebel, Fliegel; Pegza I, Lenart, Przygoński; Miller, Sowiak, Leśmiński, Król, Stolarski. Po przerwie zamiast Albańskiego grał w bramce Tatuś, miejsce zaś Kotlarczyka I zajął Wasiewicz, zaś w ataku Nawrot zastąpił Kryszkiewicza. Łódź po przerwie zmieniła Leśmińskiego na Voigta i Pegzę na Chojnackiego. Na kilkanaście minut przed końcem wszedł na boisko Welnic zamiast Lenarta.

Mecz miał mieć charakter treningu i sprawdzenia formy poszczególnych graczy przez kapitana związkowego, lecz nie przyniósł spodziewanego wyniku, gdyż reprezentacja Polski natrafiła na olbrzymi opór ze strony b. ambitnie grającej 11-ki gospodarzy, która w zarodku tłumiła wszelkie poczynania Polski. Gracze reprezentacyjni nie mogli wykazać swoich walorów, bowiem łodzianie stale siedzieli im na piętach. Również gra zespołowa nie stała na wysokości.

Sądząc z przebiegu gry i formy poszczególnych graczy nadzieje nasze na Wrocław nie przedstawiają się zbyt różowo. Szczególnie druga połowa gry wbrew oczekiwaniom, nie dała efektywniejszego wyniku Łodzianie, którzy w ostatnich 15 minutach pierwszej połowy załamali się psychicznie pod wpływem utraty dwu bramek zaczęli grać ze zdwojoną ambicją i potrafili utrzymać po przerwie bezbramkowy wynik, a nawet zasłużyli na honorowy punkt.

Kondycja reprezentacji zadowoliła. Być może, że wpłynęło na to niezbyt intensywne wysilanie się poszczególnych zawodników, którzy nie dali z siebie wszystkich możliwości i wyraźnie się oszczędzali.

W bramce widzieliśmy Albańskiego i Tatusia. Optycznie lepsze wrażenie zrobił Tatuś. Albański dwukrotnie wypuścił piłkę z rąk, jednak miał więcej piłek do trzymania. Tatuś natomiast miał mniej roboty: wywiązał się z zadania przytomnie i stylowo.

Obrońcy grali zupełnie dobrze. Martyna rozporządzał lepszym wykopem, natomiast Bułanow wykazał się doskonałym taklingiem i intuicją w grze. Kilka pojedynków jednak przegrał z Sowiakiem i Millerem.

W pomocy pojedynek Wasiewicz — Kotlarczyk I nie dał pozytywnego wyniku, bowiem głównego mankamentu Kotlarczyka — wytrzymałości nie można było skontrolować w ciągu 45-minutowej gry.

Wasiewiczowi można zarzucić jedynie zbytnie trzymanie się defensywy. Piłki do ataku wykładał jednak doskonale. Z bocznych pomocników lepszy był Kotlarczyk II. Dytko miał przed sobą groźniejszych przeciwników, wykazał mniej rutyny meczowej i fizycznie nie bardzo dopisywał.

W ataku lewa strona wyraźnie górowała nad prawą, to też zmiana Kryszkiewicza na Nawrota upłynniła akcje Kryszkiewicz nie zdał egzaminu do reprezentacji. Prócz ambicji nie pokazał niczego. Mimo strzelenia bramki wykazywał niezdecydowanie, nie umiał też nawiązać kontaktu ze skrzydłowym, był dzięki temu kompletnie izolowany.

Po przerwie para Nawrot — Piec wniosła dużo życia do gry. Nawrotowi zarzucić można stałe trzymanie się linji pomocy i przesadny drybling. Asem reprezentacji był Kisieliński na lewem skrzydle, który poza kilkoma słabemi momentami na początku gry popisał się szeregiem pięknych centr i strzałów, wykazał doskonałe zgranie z Arturem i Matjasem, wygrał szereg pojedynków z Pegzą i strzelił piękną bramkę z wolnego.

Para Matjas — Artur również spełniła swoje zadanie. Dobrze zgrani ci zawodnicy przeprowadzili szereg udanych akcyj, popisali się szeregiem mocnych strzałów, grzeszyli jedynie powolnością.

W Łodzi na wysokości żądania stanęła obrona, a przedewszystkiem Fliegel, który w swej obecnej formie śmiało pretendować może do reprezentacji przeciwko Łotwie. Triebel był lepszy, niż na meczu z Poznaniem. Również Piasecki spełnił swe zadanie, choć mamy wrażenie, że bramka Artura była do obrony. Pomoc, która była naogół słaba do przerwy, została wybitnie wzmocniona przez Chojnackiego. Ona też ponosi lwią część odpowiedzialności za niekorzystny wynik do przerwy. Po zmianie stron formacja ta dzięki swej ambicji oraz poprawie formy u Przygońskiego sparaliżowała akcje reprezentacji. W ataku wyróżnić należy przedewszystkiem Millera, a w dalszym odstępie Stolarskiego i Sowiaka. Król wyraźnie nieswojo się czuł na łączniku i na środku. Brak mu było terenu, gdzie mógłby wykazać swoją najlepszą zaletę — szybkość. Leśmiński i Voigt bezbarwni.

Jako całość należy mecz podzielić na dwie części. Podczas gdy w pierwszej połowie gra stała na wysokim poziomie i obfitowała w emocjonujące momenty, to po przerwie straciła na tempie i tylko chwilami wznosiła się ku wyżynom. Żywy dział w tych zawodach brała 6-tysięczna publiczność. Pod wpływem nieudolnego sędziowania p. Jędraszka i zawiedzionej nadziei ujrzenia naprawdę pięknej gry ze strony zespołu, mającego reprezentować nasze barwy we Wrocławiu, urządziła w drugiej połowie długotrwały koncert, demonstrując żywo przeciwko aktorom meczu.

O przebiegu meczu nie będziemy pisali. Zanotujemy jedynie, że w 31-ej min. Wisieliński zdobywa rzutem wolnym pierwszą bramkę, a w 4 minuty Kryszkiewicz uzyskuje drugą bramkę. Na minutę przed końcem Artur otrzymuje piłkę od Matjasa, objeżdża Triebla i trzecia bramka gotowa.

Druga połowa mniej ciekawa kończy się bezbramkowo.

Podczas przerwy i po zakończeniu zawodów zainterpelowaliśmy kapitana związkowego p. Kałużę o horoskopy na najbliższy mecz międzypaństwowy. P. Kałuża mocno zdenerwowany narzekał na ostrą grę łodzian, spowodowaną zbyt gorliwą ambicją i niemożnością przez to skontrolowania formy poszczególnych graczy. Co do ewentualnego składu teamów nie udzielił nam p. Kałuża żadnych informacyj.

Szerfke bawił wprawdzie w Łodzi, jednak nie został wstawiony do reprezentacji, mimo, że po usunięciu Kryszkiewicza należało się liczyć z zestawieniem ataku Artur, Szerfke, Matjas.

Krauss i Dollinger ponownie kapitulują przed Walasiewiczówną
Lekkoatleci Warszawy zwyciężają Poznań

Pierwszy dzień spotkania lekkoatletycznego Warszawa — Poznań w Poznaniu nie przyniósł specjalnych emocyj, poza startami pań: Walasiewiczównej i najszybszych Niemek, jedynych zresztą w Europie konkurentek Stelli, Krauss i Dollinger. Obydwa starty na 60 i 100 mtr. przyniosły zdecydowane zwycięstwa Walasiewiczówny.

W biegu na 60 mtr. wszystkie zawodniczki wyszły ze startu idealnie. Już po 15 mtr. Walasiewiczówna, wychodzi na czoło niezagrożona przez Niemki wygrywa w cuglach o półtora metra przed Dollinger w czasie 7,5. Niemka uzyskała czas 7,6 lepszy o 2 dziesiąte od oficjalnego rekordu Niemiec, 3) Krauss, 4) Książkiewiczówna, 5) Szajnówna.

Bieg na 100 mtr. przyniósł znacznie więcej emocji. Po starcie wychodzi na czoło Krauss, która prowadzi do 60 mtr. Wtedy rozpoczyna finisz Walasiewiczówna, która też wygrywa w czasie 12,3 przed Krauss 12,4 i Dollinger. 4) Książkiewiczówna. 5) Szajnówna.

Czas Walasiewiczówny na 100 m. jest doskonały jeżeli się uwzględni kiepską bieżnię, rozrytą już kilkoma startami panów.

W konkurencji męskiej w zawodach międzymiastowych o puhar „Wieczoru Warszawskiego" na specjalne wyróżnienie zasługuje chyba tylko wynik Kluka w tyczce 3.80, trzeci najlepszy w tym roku w Polsce. W kuli zabrakło na starcie chorego Tilgnera, to też Heljasz wygrał łatwo nie wysilając się specjalnie.

Pierwszą konkurencję 110 płotki wygrywają łatwo warszawianie Pławczyk 16,4 przed Lokajskim 17,4 i Bańkowiakiem. Zamiast Garncarza startował w barwach Poznania Tesiorowski, który poszedł tylko po punkt, kończąc daleko w tyle.

W skoku o tyczce Bańkowiak odpadł już po wysokości 3,40, a następnie Pławczyk na 3,60. Walkę z Klukiem zawiązał na chwilę, ustanawiając nowy rekord okręgu 3,70, lepszy od dawnego o 6 cm.) Klemczak. Kluk próbował zaatakować rekord Warszawy, skacząc 3,90, jednak bez pozytywnego rezultatu.

W biegu na 1500 mtr. stanął w barwach Warszawy zamiast Duplickiego Kuźmicki. Od startu objął prowadzenie poznańczyk Janowski. Po 500 mtr. wysunął się Noji, który kończy z różnicą 10 mtr. w słabym zresztą czasie 4:07,2; Kuźmicki próbował na finiszu minąć Janowskiego, co mu się jednak nie udało, a poznańczyk ustanowił nowy rekord okręgu 4:08,4 (lepszy od dawnego o pełnych 6 sekund), 3) Kuźmicki, 4) Wierkiewicz.

W biegu na 100 mtr. startuje w barwach Poznania zamiast Szymańskiego Jasiewicz. Po strzale wysuwają się na czoło obaj poznańczycy i dopiero na 80 mtr. Krawczyk mija Jasiewicza, zajmując drugie miejsce. Czas Tęsiorowskiego 11,3, 2) Krawczyk, 3) Jasiewicz, 4) Orszagh.

W pchnięciu kulą zabrakło na starcie Tilgnera, Siedleckiego i Kluka, których zastąpili Hoffman I, Mańk i Lokajski. Zwyciężył Heljasz 14,88, 2) Hoffman 13,57, 3) Mańk (W) 12,19, 4) Lokajski 10,20 (!).

W biegu na 400 mtr. Biniakowski nie znalazł groźnego rywala to też wygrał łatwo, prowadząc już po 150 mtr. w czasie 51,5. 2) Zawieja (W) 52,8, 3) Brachocki (W), 4) Markusiewicz (P).

Wreszcie ostatnim punktem programu była sztafeta 4x100. Od startu poprowadzili ostro z różnicą około 5 mtr. poznańczycy. Dopiero po fatalnej 3, a następnie 4 zmianie wysunęli się goście, wygrywając łatwo w czasie 43,9, 2) Poznań 44,2.

POZNAŃ, 1.9. — Tel. wł. — Drugi dzień międzymiastowego spotkania lekkoatletycznego Warszawa — Poznań z udziałem Walasiewiczówny oraz Niemek Krauss i Dollinger przyniósł publiczności zebranej w ilości ponad 2.000 osób dużo emocyj. Złożyły się na to przedewszystkiem dwa starty najszybszych sprinterek Europy. Walasiewiczówna wykazała również w niedzielę, że jest obecnie bez konkurencji, wygrywając łatwo zarówno 80 m. jak i 100 m.

Wszystkim zaimponować musiał przedewszystkiem styl, w jakim wygrała Walasiewiczówna. Sukces jej jest pełnowartościowy, jeżeli się uwzględni, że zwycięstwa wykrzesane zostały w ogniu silnej walki, w której Dollinger wyrównała rekord Niemiec, a Walasiewiczówna rekord świata. Pozostałe wyniki były również na granicy rekordu.

W biegu na 800 m. stanęły na starcie trzy groźne rywalki oraz Szajnówna. Po strzale prowadziła Dollinger, która wyszła z dołków falstartem. Na 40 metrów Walasiewiczówna wspaniałym zrywem wychodzi na czoło i wygrywa z różnicą dwu metrów w czasie równym rekordowi świata 9,8, 2) Dollinger 10 sek., czas gorszy o 0,1 od jej własnego rekordu Niemiec, 3) Kraus.

Bieg na 100 m. wzbudził więcej emocyj, gdyż tu spodziewano się przy idealnej wprost bieżni walki z Kraus. Ze startu wyszły zawodniczki równo, przyczem do 50 metrów prowadziła Krauss o pierś. Walasiewiczówna minęła ją i przy niebywałym entuzjazmie publiczności wygrała w czasie 12 sek., 2) Krauss 12,2, 3) Dollinger 12,3.

Drugi dzień spotkania reprezentantów stolicy z Poznaniem przyniósł kilka pięknych pojedynków. I tak Pławczyk stoczył dwa pojedynki z Hoffmannem I, przyczem padł nowy rekord okręgu poznańskiego w skoku wwyż 183. Trzeci pojedynek rozegrali oszczepnicy Lokajski i Turczyk. Zwycięsko wyszedł w ostatnim rzucie Lokajski. Biorąc pod uwagę dość silny wiatr boczny uznać należy wyniki w tej konkurencji za dobre. Z pięciu fińskich oszczepów, któremi rzucano, cztery złamano.

Noji wygrał dość niespodziewanie 800 metrów, w których startował zastępczo. Mimo słabego stosunkowo czasu wykazał, że obok wytrzymałości posiada również odpowiednią szybkość.

Idealną harmonję zawodów zamącił nieco lekko zgrzyt pod sam koniec. Sztafeta olimpijska Warszawy została zdyskwalifikowana za dwukrotne skrócenie toru. Mimo tej dyskwalifikacji wygrała Warszawa w stos. 71:76. Zwycięstwo jej było zasłużone.

Wyniki były następujące:

400 mtr. płotki: 1) Maszewski (W) 61,5, 2) Hanke (W), 3) Szujski (P), 4) Garncarz (P).

Rzut dyskiem: 1) Heljasz (P) 40,98, 2) Hofman I (P) 39, 3) Pławczyk (W) 37,23, 4) Mańk 37,04.

200 m. wygrał łatwo Biniakowski w czasie 23,8, 2) Łada 24,4, 3) Downarowicz W., 4) Radwański P.

Skok wdal przyniósł dużo emocyj spowodu wyrównanej klasy. Po walce zwyciężył Pławczyk 7:11, 2) Hofman I 6,90, 3) Hofman II 6,84, 4) Hanke 6,76.

800 m.: 1) Noji 2:01,7, 2) Chatisow (W), 3) Jakubowski P., 4) Siuda P.

Oszczep: 1) Lokajski 63,69, 2) Turczyk 63,13, 3) Gburczyk P. 54,81, 4) Pławczyk 54,80.

Bieg na 5.000 metrów skończył się małą katastrofą. Ukończyło go tylko dwu zawodników. Janowski odpadł wskutek bólów po trzeciem okrążeniu, a Wiśniewski zemdlał na ostatniem okrążeniu. Zwyciężył Noji 15:55, 2) Rogalski 16:34,4.

Skok wwyż po dwu rozgrywkach: 1) Pławczyk 185, 2) Hofman I 183 nowy rek. okr., 3) Lokajski 175, 4) Schmidt 170.

Ostatnim punktem programu była sztafeta olimpijska, przyczem Warszawa została zdyskwalifikowana. 1) Poznań 3:24,6.

Na zakończenie odbyło się rozdanie nagród, przyczem puhar przechodni wręczył zwycięskiej drużynie p. wicewojewoda Kaucki. Organizacja zawodów sprawna.



Depesze zagraniczne

AMERYKANIE W KOPENHADZE

KOPENHAGA, 1.9. — Tel. wł. — Lekkoatleci amerykańscy, którzy bawili w Warszawie osiągnęli szereg pierwszorzędnych wyników: 100 mtr. wygrał Andersson w 10,6, 800 mtr. Robinson w 1:53,7, skok wwyż i 110 płotki Rushforth 199 i 15,3, 300 mtr. wygrał Hoeckert w 8:37,3, 2) rekordzista świata Nielsen 8:39,2.

WYŚCIG GÓRSKI W SZWAJCARJI

ZURYCH, 1.9. — Tel. wł. — Wyścig górski na Stilfser Joch wygrał Chiron przed Nuvolarim (AR) 14:32, 3) Dusio (Maseratti), 4) Ruesch, 5) Varzi (Auto Union).

MISTRZOSTWO GÓRSKIE NIEMIEC

Na szosie pod Freiburgiem długości 12 klm. rozegrano automobilowe mistrzostwo górskie Niemiec. W kategorji 250 ccm. zwyciężył Gais (DKW) w 8:58:1 (81:7 kmg.), 2) Winkler DKW.

3500 ccm.: 1) Steinbach (NSU) 8:37:3 (83:4 kmg.), dopiero czwarty Stromenberg na Husquarnie—w 8:50:8.

500 ccm. 1) Coth (Rudge) 78:27 (85:2 kmg.), 3) Stroemverg (Husqarna) 8:32,7. Fenomenalny wynik uzyskał Angelik Seeman na ERA 8:25:1 (85:5 kmg.), tylko o sekundę gorszy od potężnego Auto Union, prowadzonego przez Stucka.

TOUR DE SUISSE

ZURYCH, 1.9. — Tel. wł. — W sobotę zakończony zotał III wyścig dokoła Szwajcarji. Otatni etap 259 klm. przejechali zawodnicy zmęczeni w żółwiem tempie i na metę do Zurychu przybyli w godzinę po wyznaczonym czasie. Wygrał Szwajcar Buchi w 8:48:58. 26-ciu kolarzy miało ten sam czas. W ogólnej klasyfikacji zwyciężył Francuz Rinaldi w 55:16:34, 2) Szwajcar Amber 55:18:06, 3) Belg Garnier 55:21:20, 4) Włoch Romanatti, 5) Szwajcar Bula. Drużynowo zwyciężyła Szwajcarja przed Francją, Włochami i Niemcami, którzy w roku ubiegłym triumfowali zarówno indywidualnie jak i drużynowo.

Protest Francji po przegranym meczu koszykówki z Węgrami na Igrzyskach Akademickich, skierowany był nie przeciwko rozstrzygnięciu sędziego polskiego Nowaka, lecz przeciw komisji mierzącej czas, która zdaniem Francuzów przedłużyła spotkanie.

Z całego kraju

RADOM, 1.9. — Tel. wł. — Radom — Lublin 4:1 (1:1). Mecz międzymiastowy zakończył się zasłużonem zwycięstwem reprezentacji Radomia, która pod każdym względem przewyższała gości. Zawody dopiero po przerwie były bardziej interesujące. Goście prezentowali się naogół słabo. Wyróżniali się wśród nich lewy obrońca, lewy łącznik i prawoskrzydłowy, u miejscowych lewoskrzydłowy Pawlak, Kilian i Zygadlewicz. Bramki zdobyli dla zwycięzców Windelart 2, Matjaszkiewicz i Mąkota, dla pokonanych honorową, a zarazem pierwszą bramkę dnia strzelił Boljarski z podania Rochmana. Sędziował p. Bandys. Widzów 2.000 osób.

CHORZÓW, 1. 9. — Tel. wł. — Na stadjonie WF odbył się dzisiejszej niedzieli silnie zareklamowany międzyklubowy mecz lekkoatletyczny pomiędzy „potęgami" śląskiej lekkiej atletyki Stadjonem i Pogonią. Zawody zakończyły się fiaskiem. Na starcie widzieliśmy średnią klasę B. Zabrakło niewiadomo z jakich przyczyn wszystkich niemal asów jak Czyża, Nowosielskiego, Kosza i Zajusza. Rzepus ze Stadjonu wobec nalegań kierownictwa „zdecydował" się brać udział jedynie w biegu sztafetowym. Publiczność odniosła jak najgorsze wrażenie, gdyż organizacja szwankowała na całej linji, a startem „patałachów" trudno się emocjonować. Na wyróżnienie zasługują czasy Rakoczego, który na 3000 pobił Hartlika, oraz Sobika, który nie miał absolutnie konkurencji. Słaby wynik Sznajdra w skoku o tyczce tłumaczyć należy tem, że zawodnikowi Pogoni chodziło tylko o miejsce. 100 m.: 1) Sznajder (P) 11,5, 2) Kwiatkowski (P). Poza konkursem startował Trojanowski (CKS) który uzyskał czas 11,4. 200 m.: 1) Sobik (St.) 23,9, 2) Krawczyk (St). 800 m.: 1) Rakoczy (P) 2:05, 2) Klabisz (St). 3000 m.: 1) Rakoczy 9:11,8, 2) Hartlik. 110 płotki: 1) Sobik 16,9, 2) Kądzielawa (P). Skok wwyż: 1) Chmiel (P) 1,79, 2) Kremeke (St). Skok o tyczce: 1) Sznajder 3,60, 2) Baudys (P). Rzut kulą: 1) Nieszyn (St) 12,14, 2) Chmiel II (P). Skok wdal: 1) Chmiel I 6,26, 2) Kwiatkowski. Rzut dyskiem 1) Nieszyn 34,28, 2) Górecki (St). Rzut oszczepem: 1) Kądzielawa 57,10, 2) Nieszyn. Sztafeta 4x100: 1) Pogoń w czasie 46,4, 2) Stadjon 46,5. Sztafeta szwedzka: 1) Stadjon 2,95, 2) Pogoń 3,20. Odbył się też mecz pań Stadjon — Czeladzki KS. I te zawody ucierpiały wskutek braku czołowych zawodniczek, które bawią w Łodzi. Wyniki osiągnięto jednak niezłe a na uwagę zasługuje młodziutka Różycka, która wygrała niemal wszystkie sprinty.

60 mtr.: Różycka 8,7, 2) Trelanka (St). Skok wdal z miejsca: Orzełówna (St) 2,20, 2) Różycka. Rzut dyskiem: 1) Orzełówna 30,28, 2) Zagrodzka (CKS). Skok wwyż: 1) Orzełówna 1,31, 2) Szupińska (St). Skok wdal: 1) Różycka 4,20, 2) Szupińska. Sztafeta 4x100: 1) Stadjon 58.

CHORZÓW, 1. 9. — Tel. wł. — W Katowicach odbyły się dzisiejszej niedzieli dwa spotkania o mistrzostwo śląska w szczypiorniaku. Mistrz Polski KS Pogoń przegrał walkowerem do PZP Siemianowice 05. Mecz przy stanie 2:1 dla Pogoni musiał przerwać arbiter p. Gatys, wskutek zepsucia się piłki i niedostarczenia przez gospodarzy drugiej.

TG Sokół uległo w drugiem spotkaniu mistrzowskiem Polu Zachodniemu 4:11 (4:4). Wynik do przerwy niebardzo świadczy pochlebnie o drużynie mistrza śląska.

Panie Tiea pobiły w meczu piłki ręcznej KS Tarnowskie Góry 3:1 (0:), przyczem bramki dla zwycięzców zdobyła Merel, dla gości zaś honorową bramkę strzeliła Widemanówna. Sędzia p. Gross.

Andrzej Ługis

WIELKA GRA

Powieść z życia piłkarzy 15)

ROZDZIAŁ III

Padał deszcz.

Bardzo przepraszam, że w powieści mojej już trzeci raz pada deszcz, ale to był rok wyjątkowo dżdżysty. Więc padał. I to duży.

Zza oślizgłych, ciemnych murów Zboru Ewangelickiego wynurzyła się niewielka sylwetka i ospałym, starczym krokiem maszerowała w kierunku placu Marszałka. W twarzy tej postaci (w świetle latarni sylwetka ukształtowała się w postać mężczyzny) tkwił nieruchomo niedopałek papierosa, a sama twarz wyrażała najwyższe zobojętnie dla wszystkich spraw tego świata.

Tak się przynajmniej mogło wydawać. I wydawało się tylko. Niechaj nikt z Państwa nie ośmiesza się nigdy twierdzeniem, że od jednego wejrzenia potrafi rozeznać gatunek danego człowieka. Może zwykły, tuzinkowy gatunek — tak, ale nigdy gatunek „prima".

Postać z niedopałkiem w zębach wlokła się więc pod ścianami domów, starając się niby osłonić od deszczu, ale w zamyśleniu rozdeptywała największe kałuże, brnęła po wodzie jak czapla. Obok jednej z bram zatrzymał ją na chwilę chudy gazeciarz.

— Dobry wieczór, panie redaktorze! Co słychać w eleganckim świecie?

— Aaa... „Sardynka"! — ożywiła się postać, przekładając niedopałek w przeciwny kąt ust. — No, co bracie powiesz?

— Źle panie redaktorze. Byłem na treningu bokserów. To nie jest co trzeba. Musi pan redaktor opisać to w gazecie...

— Tak? Co takiego?

— Granda, panie redaktorze. Ten Gruszczyk, pan wie, co sprowadzili go z Poznania, to byczy chłopak, bije mówię panu, szkoda gadać. A wie pan, że nie wystawią go na mecz z Berlinem?..

Postać momentalnie wydobyła notes i ołówek.

— O, właśnie! To musi być jutro w gazecie. Ja Gruszczykowi odrazu powiedziałem, pan redaktor Midorowicz tem się zajmie! Czy to nie jest granda nie wystawiać takiego chłopaka?

— Dobrze, dobrze, no „Sardynka", muszę iść!..

— Moje uszanowanie! Pan redaktor do pracy? Tylko panie redaktorze, żeby jutro było o Gruszczyku!..

— Dobra jest!

Bogusław Midorowicz, król sportowego wywiadu i filar „Echa Stadjonu", kiwnął ręką swemu rozmówcy, jeszcze raz przerzucił w zębach zaśliniony niedopałek i za chwilę znalazł się w hallu redakcji.

— Dobry wieczór!

— Dobry wieczór panu redaktorowi — ziewnął portjer.

— Czy pan redaktor Nerwiński już jest?

— Jeszcze niema.

Zrzuciwszy z siebie przemoczony płaszcz i kapelusz, Midorowicz poprawił krawat i zapalił nowego „Grand Prix". Był to mężczyzna nieokreślonego wieku. Mógł mieć również dobrze 30 jak i 20 lat, ale należał do tych, za którymi przepadają kobiety. Siwiejące włosy na skroniach, blada, ascetyczna twarz i znużenie w dużych, ładnych oczach, znużenie udających się na spoczynek późnym rankiem.

W lokalu redakcyjnym „Echa Stadjonu" panował normalny pogwarek. Młody, ujmującej powierzchowności gentleman wrzeszczał w tubę telefonu, jakby nawiązywał łączność z zatopioną łodzią podwodną, dwu innych znęcało się nad maszynami do pisania, a jeszcze inni (w tym samym jednym, maleńkim pokoju) prowadzili rozmowę na tematy zupełnie ze sportem niezwiązane.

Midowicz stanął we drzwiach i, wsadziwszy ręce w kieszenie, złożył piękny ukłon kolegom.

— Hej, Bogusław, co powiesz?

— Coś pan przyniósł?

— No właź-że pan, krówko boża, coś pan stanął w samem przejściu!...

— Gdzieś, do cholery, siedział do tej pory?

Król wywiadu puścił kłębuszek dymu z papierosa i rzucił ot tak, od niechcenia:

— Szlagier!...

— Co, gdzie?

— W Warszawie...

— No?...

— Jankowski wybrany na prezesa K. S. Piast!

— Tak? Tteraz dopiero skończyło się walne zgromadzenie!

— Pół godziny temu.

— Była jakaś awantura?

— Tak sobie, normalnie.

— No to zabieraj się pan do pisania!

— O, mamy czas. Ale to lepszy gość ten Jankowski!

— Wycisnąłeś z niego wszystko?

— Djabła tam! To bojowy facet weźmie krótko tych cwaniaków z Piasta, ale trudno coś z niego wydobyć...

— Więc nieudany wywiad?

— E, wywiadzik jest! Tylko z nieboszczykami nie można zrobić wywiadu. Żywemu człowiekowi musi się wymknąć jakieś słowo..

(C. d. n.)

Brak minimum olimpijskiego
mimo powodzi rekordów na zawodach z Węgrami i Niemcami



VAJDA SKACZE
Świetny pływak węgierski zachwycił i rozśmieszył Warszawę



TRZEJ NIEMCY
Schumann, Schulte i Wille przegrali sztafetę 3 x 100 mtr. z Polską.

Co tu dużo mówić. Więcej takich zawodów, a pływalibyśmy znacznie szybciej. W sobotę były momenty, które rozpaliły do białego widownię. Iluż młodych chłopców będzie śniło po nocach o oklaskach, któremi nagradzano Szrajbmana i Bocheńskiego.

Inna rzecz, że aby często urządzać takie zawody, trzeba pływać prędzej i i grać lepiej w piłkę wodną. Bo porażki nawet najbardziej bohaterskie i dramatyczne nie zdobywają publiczności.

Porażek tych było dużo. Poprostu za każdym razem gdy zawodnik zagraniczny demonstrował prawdziwą klasę. Polacy byli daleko stylu. Tak było na 100 mtr. st. klas., gdzie zwycięstwo Csika było wprost policzkiem dla jego rywali. Tak było w sztafecie, gdzie jednak przeżyliśmy przynajmniej emocjonującą walkę o drugie miejsce. 200 mtr. było choćby dlatego przykre, że dawni triumfatorzy Wille i Bocheński, kończyli sromotnie na ostatnich miejscach, mimo, że czasy nie były świetne.

W skokach do wody bynajmniej nie pierwszorzędny Węgier Vajda zdeklasował zupełnie jednego z naszych najlepszych, dzięki doskonałemu opanowaniu elementarnych zasad skoku: odbicia i wejścia do wody.

W piłce wodnej drużyna, której daleko do reprezentacji Węgier, zdeklasowała ponownie reprezentację Polski.

Konkurencje krajowe uzupełniać miały program, ale kto wie, czy nie zyskałyby one, gdyby nie było tych walk „dobrych" nazwisk polskich w żółwio wolnem tempie.

W 100 mtr. stl klas. Ferencz Csik płynął stylem motylkowym przez 50 mtr. i uzyskał czas 1:14.8. Dopiero czwarty przychodzi Boguth i mimo to bije rekord Polski. Wszyscy pływacy zagraniczni płyną motylkiem, choć nie którym przeszkadza on tylko. Wyniki 1) Csik 1:14,8, 2) Schulte (Niemcy) 1:20.9, 3) Lengvary 1:22.8, 4) Boguth 1:22,9, 5) mistrz Polski Heidrich 1:23,8.

Na 200 mtr. st. dow. Lengyel prowadzi od startu do mety; na drugiem miejscu płynie Szekely. Ostatni jest Wille, który jednak na każdym nawrocie dochodzi Bocheńskiego. Szrajbman już po 100 mtr. jest drugi, ale że płynie na uboczu, a wszyscy patrzą na Bocheńniema mowy; 1) Lengyel 2:23. 2) skiego, więc dopiero jego fantastyczny finisz zwraca na niego uwagę. Dochodzi on w oczach Lengyela, ale przegrywa o pół długości. Bocheński też dobrze finiszuje, ale o dojściu Szekelyego Polsce zwycięstwo w czasie 3:32,2, 2) Szrajbman 2:24.5, 3) Szekely 2:27,9, 4) Bocheński, 5) Wille.

W sztafecie 7 x 50 mtr. waterpolistów walka była zmienna od początku. Fantastyczny finisz Karliczka zapewnia Węgry 3:32,6. Pływamy więc równie szybko; o ileż więc gorzej musimy grać, skoro przegrywamy 0:5.

W skokach do wody Vajda prowadzi od startu do mety i choć niema ani jednego skoku idealnego, wygrywa bardzo pewnie 106,23 pkt. przed Ziają 89,13. Austrjak Hoff nie startował.

W sztafecie 3 x 100 m. przeżyliśmy wspaniały rekord biurokracji. Lengyel, pokonał wyraźnie Karliczka, a gdy ogłoszono czasy, okazało się, że Węgier ma 1:16.6, a Karliczek 1:16.2. Na tej zmianie znaczną przewagę wyrobił Niemcom Schumann. Ciekawe że Schulte, który pobił Bogutha w walce indywidualnej, tu przegrał raczej do niego, tak że Bocheński stanął przed trudnem zadaniam gonienia Willego; dokonał tego w stylu imponującym i w czasie doskonałym 1:01,3. Węgrzy byli bezkonkurencyjni z chwilą gdy zaczął płynąć Csik stylem motylkowym, Szekely miał już ładnych parę metrów przewagi. 1) Węgry 3:34 rekord Węgier; 2) Polska 3:41,3, 3) Niemcy 3:42.3. Csik miał 1:13,2, rekord Węgier; Boguth, gorzej niż godzinę przedtem.

W konkurencjach krajowych wyniki były następujące: 100 m. st. klas. Kossowski II (Legia) 1:33, 2) Dronrlewicz (Delfin) 1:33, 200 mtr. st. dow. 1) Karliczek II 2:38, 2) Gumkowski 2:39, 3) Makowski 2:41,8; 5 x 50 mtr. 1) AZS 2:46; 2) Legia 2:46,6, 3 x 100 mtr. st. zm. 1) AZS 4:15,2, 2) Legja 4:17.8.

Mecz waterpolowy stał pod znakiem wybitnej przewagi Węgrów, którzy wystąpili w następującym składzie: Dugar, Heinisch, dr. Csepela, Zabrak, Rajki II, Vertessy i Lengyel. Odrazu w pierwszej minucie padła pierwsza dla gości ze strzału Vertessy'ego, co przesunęło nasz zespół odrazu do defanzywy. Defenzywa ta ograniczała się omal że wyłącznie, do topienia przeciwników, którzy więcej siedzieli pod wodą niż nad nią. Celował w tem specjalnie w pierwszej połowie Soldingr, w drugiej Makowski.

Bardzo dobrze bronił Jastrzębski, który nota bene miał wiele szczęścia, bo cały szereg strzałów Węgrów a specjalnie „mylonych" Vertessy'ego mijało o „włos" cel. Najlepiej wypadł jeszcze atak, który kombinował dobrze. Grał on w składzie Schwaen, Jankowski i Karliczek I. Jankowski w drugiej połowie miał bardzo dogodną sytuację dla zdobycia honorowego pnuktu, ale Dugar był na miejscu.

Do przerwy Węgrzy zdobyli trzy bramki ze strzałów Vertessy'ego i Lengyela, po przerwie przez Rajkiego i Vertessy'ego z karnego za faul Makowskiego.

Reprezentacyjny gracz węgierski Vertessy nie miał wielkiego pola do popisu, tak często był pod wodą. Pokazał jednak niezwykłą technikę strzału i podania, w czem celują wszyscy Węgrzy.

Drugi dzień zawodów pływackich zakończył się klęską ambicyj olimpijskich pływactwa polskiego. Sztafeta 4 x 200 mtr. z Bocheńskim, Szrajbmanem i Karliczkiem została pobita na głowę przez Węgrów i, co gorsze, osiągnęła słabiutki czas 9:59,1, który jest coprawda rekordem polskim, ale z którym na Olimpjadzie pokazać się nie można.

Drugi rekord Polski Heidreicha na 200 mtr. st. klas. jest też słabiutki, ale tempo postępów katowiczanina rokuje mu dobrą przyszłość. Trzeci rekord Jarkulisz-Niedobeckiej świadczy też o postępach mistrzyni, ale do poziomu międzynarodowego też mu daleko. Forma Bocheńskiego na 100 mtr. jest dobra, ale też nie olimpijska. Forma Karliczka wręcz zła. Biją go już anonimowi Niemcy.

„Cocktail" skoków był o tyle ciekawy, że każdy demonstrował swą specjalność. Dobrze wypadli Vajda, Breguła i Kokalij-Pietrzykowska w swym skromniutkim programie, słabo bardzo Ziaja.

W piłce wodnej Węgrzy jeszcze dobitniej niż w sobotę podkreślili swą przewagę, bijąc team Polski w składzie: Porański, Karpiński, Karliczkowie, Makowski, Bocheński i Schwaen w stosunku 10:0 (5:0).

100 mtr. nawznak wygrał pewnie Schumann w 1:14,8 przed Karliczkiem, który zaimponował swym finiszem i zasmucił startem. Czas Polaka 1:16,8, 3) Węgier Lengyel 1:18.4.

Na 100 mtr. st. dow. Csik prowadzi od startu do mety, przebywając 50 mtr. w 27 sek. Bocheński jest początkowo ostatni, ale po nawrocie mija Szekelyego, przez 25 mtr. płynie niemal głowa w głowę, potem oderwał się pięknym finiszem i dochodzi wyraźnie nawet Csika.

Na szczęście łapaliśmy czas Bocheńskiego własnym stoperem, tak że możemy sprostować krzywdę, którą chcieli mu zrobić „bajeczni" sędziowie polscy. Bocheński miał 1:02,2, a nie 1:03,4 jak ogłoszono. 1) Csik 1:01, 3) Szekely 1:03,8, 4) Wille 1:04, 5) Szrajbman 1:04,2.

Na 200 mtr. st. klas prowadzi cały czas Schulte, ale tuż za nim płynie Heidrich, a niedaleko Szrajbman, zawodzi Boguth, który bije jednak Lengvarye'go w słabym czasie. Na 25 mtr. przed metą Heidrich dochodzi Niemca, ale ten przerzuca się na styl motylkowy i odrazu odskakuje o długość. Heidrich też próbuje motylka, ale robi go tak nieudolnie, że zwalnia raczej tempo. 1) Schulte 2:57, 2) Heidrich 2:58,7, 3) Szrajbman II 3:01, 4) Boguth 310, 5) Lengvary 3:14,4.

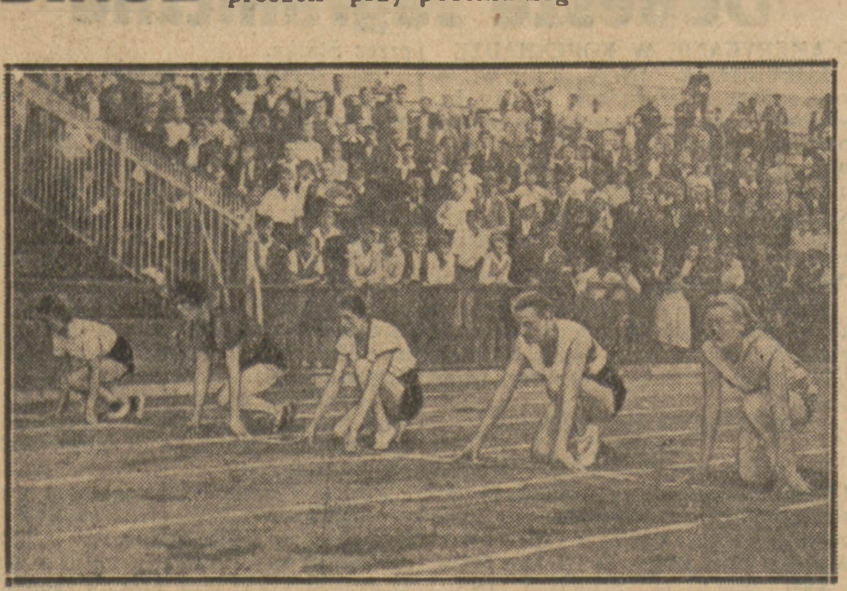
W sztafecie 4 x 200 mtr. Polska miała szanse tylko dopóki płynął Zabrak, któremu zresztą przeciwstawiono najsłabszego z czwórki, Karpińskiego. Gdy popłynął Lengyel, Csik i Szekely dystans stopniowo się powiększał. 1) Węgry 9:46,4, 2) Polska 9:59,1.

Pozatem Jarkulics--Niedobecka przepłynęła, prowadzona przez panów, 200 mtr. st. klas. w 3:25,2, a Morawska 100 mtr. nawznak w 1:36,5. 100 mtr. st. dow. wygrał Gumkowski w 1:06.

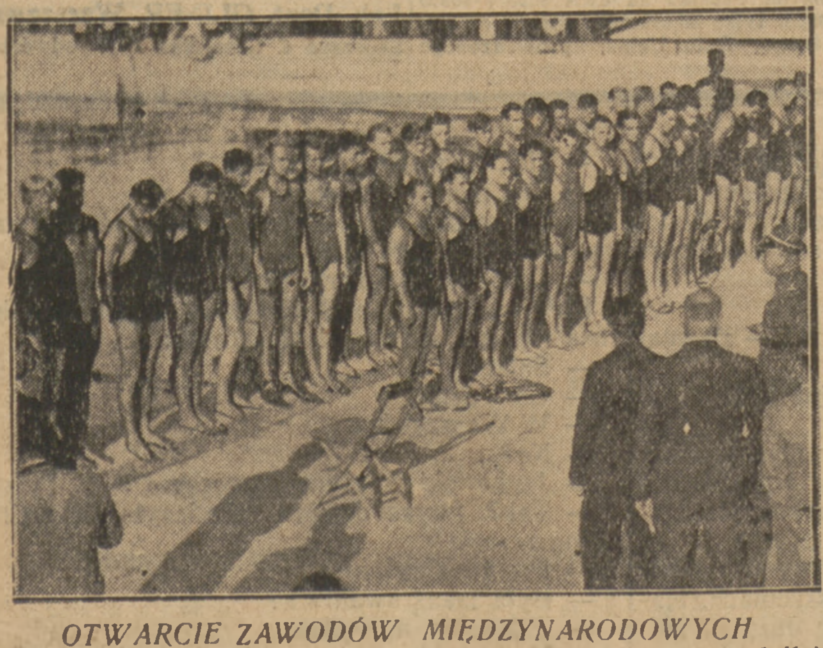


WATERPOLIŚCI POLSCY
nie spisali się na meczach z Węgrami.

DINOL płyn- przy poceniu pach / proszek - przy poceniu nóg — od POTU



START 60 MTR.
Od prawej Szajnówna, Krauss, Dollinger, Walasiewiczówna, i Książkiewiczówna.



OTWARCIE ZAWODÓW MIĘDZYNARODOWYCH
Prezes PZP, płk. Pereświet Sołtan, przemawia do zawodników.

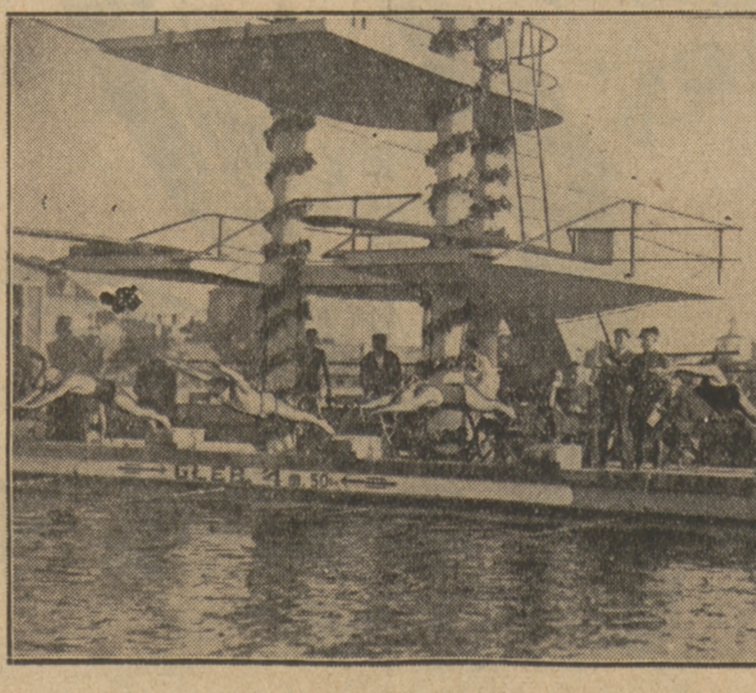
Kwaśniewska mistrzynią Polski

ŁÓDŹ, 1.9. — Tel. wł. — Pięciobój kobiecy o mistrzostwo Polski zgromadził na starcie 9 zawodniczek, 2 łodzianki, 4 ślązaczki i 3 tomaszowianki. Pięciobój przyniósł całkowity sukces mistrzyni Kwaśniewskiej, która triumfowała w trzech konkurencjach, mianowicie kuli oszczepie i skoku wdal, i zajęła dwa drugie miejsca na 100 m. oraz w skoku wwyż. Uzyskany przez nią wynik 283 punkty, stanowi nowy rekord Polski, lepszy o jeden punkt od dotychczasowego, również będącego jej własnością. Obok Kwaśniewskiej najlepsze były ślązaczki Sikorzanka, Kałużowa i Paliszewska, które też zajęły trzy następne miejsca.

Wyniki osiągnięto w poszczególnych konkurencjach następujące: 100 m. 1) Kałużowa 12,8, 2) Kwaśniewska 13.3, 3) Sikorzanka 13,6. Skok wdal: 1) Kwaśniewska 4,84, 2) Sikorzanka 4,53, 3) Paliszewska 4,28. Pchnięcie kulą: 1) Kwaśniewska 10, 2) Skorupińska 8,67, 3) Sikorzanka 8,57. Skok wwyż: 1) Paliszewska 1,42, 2) Kwaśniewska 1,40, 3) Sikorzanka 1,36. Rzut oszczepem: 1) Kwaśniewska 39,95, 2) Żyłkówna 26,01, 3) Sikorzanka 23,63.

Kolejność zawodniczek: 1) Kwaśniewska 283 p., 2) Sikorzanka (Stadjon Chorzów) 172, 3) Kałużowa (Stadjon) 158, 4) Paliszewska (Sosnowiec) 156, 5) Słomczewska (Wima Łódź) 137, 6) Pasówna (TFSJ Tomaszów) 120, 7) Skorupińska (TFSJ Tomaszów) 118, 8) Żyłkówna (Stadjon) 117, 9) Jabłońska (TFSJ). Organizacja zawodów nie pozostawiała nic do życzenia.

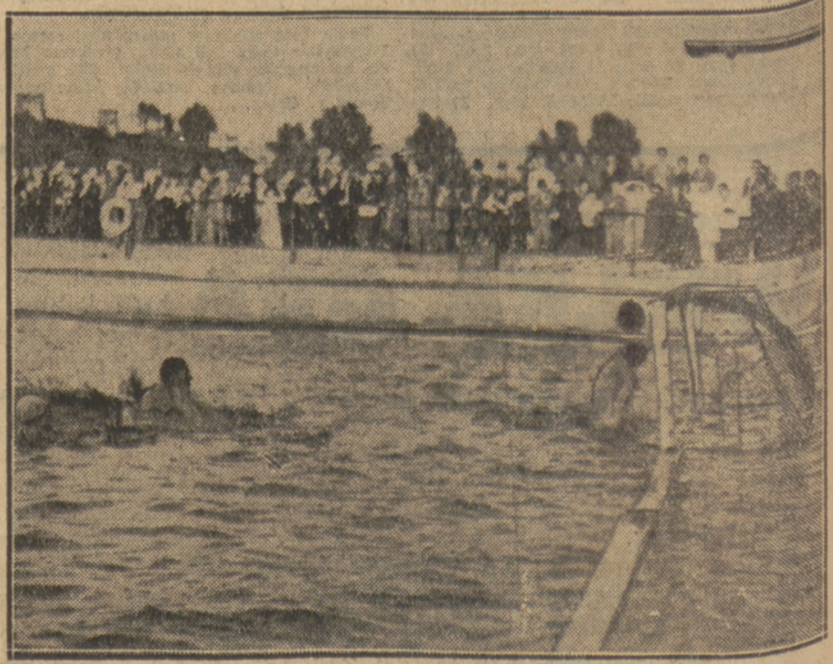
ŁÓDŹ, 1.9. — Tel. wł. W dniu dzisiejszym nastąpiło uroczyste otwarcie gmachu sportowego YMCA, w której znajdują się wzorowe urządzenia, objekty sportowe jak pływalnia, sala do gier i t. d.



START NAJPIĘKNIEJSZEGO WYŚCIGU
na 200 mtr. st. dow. Na torze siódmym startuje zwycięzca Lengyel.



FERENCZ CSIK
pokazał Warszawie jak się pływa



JEDNA Z PIĘTNASTU BRAMEK,
strzelonych przez Węgrów drużynie polskiej.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrji i Węgrzech Zł. 2.40 miesięcznie, kwartalnie Zł. 7.—. W innych krajach europejskich oraz zamorskich Zł. 3 miesięcznie, kwartalnie Zł. 9. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm., szerokości szpalty red. Zł. 0.80, poza tekstem Zł. 0.40.

Wydawca i drukarnia: Nowoczesna Spółka Wydawnicza, S. A., Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel.: 8-02-40. Konto w P. K. O. 13120.

Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od godz. 13 do 14. Filja: Jasna 10, tel. 693-72.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI.